

„Dzikie kroniki”, bajki z Debrzna.
Tajemniczy autor, autorka lub autorzy niebanalnie
opowiadają o swojej miejscowości **str. 4**



FOT. FASCEBOOK

Black Friday w Polsce nie istnieje.
Koniec spektakularnych zniżek
– **str. 9**

BIZNES

Dziennik Bałtycki



Wtorek
18.11.2025

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 267 (24 628) // Rok 80
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Milcząca wizytówka miasta.

Kiedy znów
usłyszymy hejnał
Malborka? **str. 3**



Koniec sprawy
śmiertelnego
postrzelenia
mieszkańca gminy
Konarzyń **str. 4**

Oplata śmieciowa
nie wzrośnie
w gminie Miłoradz
– tak deklaruje wójt
str. 6



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI



FOT. PAP/KPMP

KRAJ

Dywersonia na torach kolejowych. Doszło
do wybuchu. Eksplozja ładunku
wybuchowego zniszczyła tor kolejowy
– poinformował szef rządu **str. 7**

Zelenski kontratakuje po aferze korupcyjnej i obiecuje reformy

Prezydent Zelenski obiecał zreformować
dotknięty skandalami sektor energetyczny
i podpisał kontrakt na import amerykańskiego
LNG przez terminal w Grecji **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



9 772353 616023

Ekspert
ds. bezpieczeństwa
dr. Piotr Robakowski
str. 2

POMORZE INWESTYCJA, KTÓRA POŁĄCZY POLSKIE WYBRZEŻE

Ekspresowa i bardzo zaawansowana

Tomasz Turczyn
Pomorze

Na ekspresową drogę S6 czeka Po-
morze. Mamy bardzo dobre wiado-
mości z prawie 23-kilometrowego
odcinka jej budowy między Sław-
nem a Słupskiem, realizowanego
przez firmę Mirabud.

– Trwają prace porządkowe i wykoń-
czeniowe, montowane są bramownice
dla oznakowania pionowego. Równo-
legle prowadzone są odbiory i trwa
uzyskiwanie pozwoleń na użytkowa-
nie – informuje Mateusz Grzeszczuk
z Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad
w Szczecinie. – Co prawda nie ma jesz-
cze konkretnego terminu przekazania
tego odcinka S6 dla kierowców, ale jeśli

procedury przebiegną sprawnie, to
ruch ma być puszczony w grudniu
2025 roku.

Bardzo dobrze się też dzieje na bu-
dowie ponad 20-kilometrowego od-
cinka S6 z Leśnic do Bożegopola
Wielkiego. Tu prace też powoli dobie-
gają końca. Wykonawca – Budimex
określa zaawansowanie robót na po-
ziomie 96 procent. Do skończenia zo-
stało głównie oznakowanie. Choć
prace są na bardzo zaawansowanym
etapie, na otwarcie tego odcinka S6
będzie trzeba poczekać. Planowy ter-
min zakończenia budowy to 9 kwiet-
nia 2026 roku.

Tymczasem kierowcy na Pomorzu
codziennie muszą mierzyć się
z utrudnieniami związanymi z inwe-
stycją. To zmiany organizacji ruchu

na krajowej drodze numer 6. Od Sław-
na do Słupska obowiązuje organiza-
cja ruchu z nowym oznakowa-
niem i czasowymi zjazdami i ogranicze-
niami prędkości.

– Odcinkowo kierowcy poruszają
się już S6, bo jej fragmenty są udostęp-
nione – zaznacza Mateusz Grzeszczuk
z GDDiA w Szczecinie.

Ekspresowa droga S6 połączy – Po-
morze Wschodnie i Zachodnie – takie
miasta jak: Szczecin – Koszalin – Sław-
no – Słupsk – Lębork – Gdynię – Gdańsk.
Całość będzie miała długość 360 km
i ma być oddana w połowie przyszłego
roku. Droga ma ułatwić podróż tury-
stom, ale i też usprawnić tranzyt m.in.
do portów morskich od Świnoujścia
i Szczecina do portów Trójmiasta.

Czytaj str. 3



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

W połowie przyszłego roku powinno zakończyć się wytyczanie terenu pod elektrownię jądrową

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Padaczka - większość pacjentów może prowadzić normalne życie ● Smalec gęsi znów podbija nasze domowe apteczki

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 18 LISTOPADA

GDAŃSK

1632: Została wydana Biblia gdańska.

Ten wczesny przekład Pisma Świętego na język polski z roku 1632 dokonany wspólnie przez braci czeskich i kalwinistów stanowi jedno z najpopularniejszych polskich tłumaczeń protestanckich. Początkowo przekład nie cieszył się dużą popularnością gdyż znacząco odbiegał od będącego w powszechnym użyciu tekstu Biblii brzeskiej z 1563. Z czasem jednak Biblia gdańska została zaakceptowana przez polskich luterańców. Poprawna językowo pozostawała przez ponad trzysta lat przekładem biblijnym polskich protestantów. Biblia gdańska miała dla polskich protestantów takie znaczenie jak dla katolików Biblia Jakuba Wujka. (AT)

ŚWIAT

1928 – Walt Disney pokazał pierwszy dźwiękowy film z Myszka Miki.

Tego dnia w kinie Colony w Nowym Jorku miał premierę pierwszy animowany film dźwiękowy z Mikim — Parowiec Willi. Głosu Mikiemu w kolejnych filmach przez pierwsze siedem lat udzielał sam Walt Disney. Miki to fikcyjna postać z filmów animowanych The Walt Disney Company, stworzona przez Walta Disneya i Uba Iwerksa. Znak firmowy i maskotka The Walt Disney Company. Miki jest uczuciowo związany z Myszka Minnie. W większości przygód Mikiemu towarzyszy jego pies, Pluto. Najlepszymi przyjaciółmi Mikiiego są: Kaczor Donald (w komiksach rzadko się spotykają), pies Goofy i koń Horacy. (AT)

Hat trick pomorskich policjantów

Joanna Surażyńska
Gdańsk

Policjanci z Wydziału Kryminalnego KWP wraz z funkcjonariuszami kościarskiej komendy zatrzymali 40-latkę, przy którym znaleźli ponad 600 porcji kokainy i metamfetaminy.

Mężczyzna usłyszał zarzut posiadania znacznej ilości narkotyków, prokurator zastoso-

wał wobec niego dozór policyjny.

W kolejnych dniach policjanci zatrzymali 27-latkę, który miał przy sobie ponad 600 porcji amfetaminy. Grozi mu za to 10 lat pozbawienia wolności.

Towarzyszący mu 32-latek okazał się osobą poszukiwaną do odbycia kary 6 miesięcy pozbawienia wolności za znęcanie się nad rodziną. Został zatrzymany i doprowadzony do zakładu karnego.

POGODA NA POMORZU

Wtorek

4°C
2°C



Wiatr zach.
20 km/h

Uwaga!

Zachmurzenie duże z przelotnymi opadami

Środa

4°C
0°C



Wiatr zach.
24 km/h

Uwaga!

Zachmurzenie duże

Wybuch na torach. Ekspert: Jesteśmy w stanie zagrożenia

Tomasz Chudzyński
andrzej.gdansk.pl

Porty są oczywistym „celem”, podobnie jak trasy dojazdowe do nich. Co innego uderzenie na tzw. miękkie podbrzusze, czyli linie kolejowe oddalone od głównych hubów wojskowych, gospodarczych – mówi o sabotażu na linii kolejowej dr Piotr Robakowski, ekspert z Uniwersytetu Gdańskiego, wieloletni pracownik służb specjalnych.

Wysadzenie fragmentu torowiska na Mazowszu premier Donald Tusk określił jako sabotaż.

Komunikaty wskazują, że doszło do celowego, umyślnego uszkodzenia kolejowej infrastruktury. Nie znamy jeszcze motywów sprawców, czy byli inspirowani, opłacani itp., niemniej ten najbardziej niepokojący scenariusz o sabotażu należy brać pod uwagę. Nie wykluczone, że mógłby to być test – ocena reakcji naszych służb na to wydarzenie. To wszystko pokazuje, że trzeba być czujnym, mieć świadomość, że funkcjonujemy jako kraj w stanie zagrożenia. Różnego rodzaju incydenty mogą się zdarzać.

Tropy do zleceniodawców prowadzą zapewne na wschód, do specjalnych służb rosyjskich i białoruskich...

To, że zlecenie przyszło ze wschodu jest niemal pewne. Trzeba natomiast powiedzieć, że osoby, które dokonały tego sabotażu nie muszą bezpośrednio przynależeć do struktur obcych służb, nie byli to żadni wyszkoleni dywersanci, tajni agenci itd. Nie jest wykluczone, że wysadzeniem torów stoją osoby nie związane w żaden sposób z rosyjskimi lub białoruskimi strukturami, nawet niekoniecznie związane ideologicznie z rosyjskim rządem. Wiemy, że obce służby prowadzą szeroko zakrojoną działalność dezinformacyjną w internecie, w mediach społecznościowych, radykalizując pewne grupy ludzi, inspirując



FOT. ARCH.

Przy ul. Przy Torze więcej jest pustostanów, niż lokatorów. Plany remontowe Gdańska są mgliste, a na wyburzenie budynków nie zgadza się konserwator zabytków

je do np. działań dywersyjnych. To całe spektrum behawioralnych działań, np. wobec grupy młodzieży, której może wydawać się, że to, co robi w internecie, to jest jakaś „zabawa”. Tym bardziej, że dostęp do materiałów chemicznych, odczynników, które mogą posłużyć do skonstruowania improwizowanego ładunku wybuchowego, jest powszechny. Co więcej, mamy w naszym kraju od lat grupy osób, które zajmują się konstruowaniem improwizowanych ładunków wybuchowych, najczęściej dla przedstawicieli grup przestępczych. Ale mogą one trafiać także do osób, które chcą planują akty dywersji.

Za niektórymi przypadkami podpałen, co udowodniono, stali obywateli białoruscy, ukraińscy czy gruzińscy, którzy przyjechali do Polski do pracy, do szkoły.

Mówimy tu rzeczywiście o zwykłych osobach, przyjeżdżających do Polski, inspirowanych czy motywowanych finansowo, do prowadzenia działań sabotażowych, wywiadowczych. Należy natomiast założyć, że część ludzi normalnie funkcjonujących w naszym kraju, żyjących obok nas, jest wysłannikami obcych służb. W praktyce to one pełnią rolę kierowniczą, logistyczną w różnego rodzaju działa-

niach wywiadowczych czy dywersyjnych.

Mieliśmy już w Polsce podpalenia obiektów handlowych, przemysłowych, restauracji, czy w końcu wlot nad nasze terytorium rosyjskich dronów uderzeniowych. Wysadzenie linii kolejowej to kolejny akt eskalacji?

Stoimy jako kraj, przedstawiciel NATO, państwo frontowe, w obliczu wojny hybrydowej, która może przyjmować różnego rodzaju oblicza, może mieć różnego rodzaju warianty, od działalności propagandowej, dezinformacyjnej, cyberataków do właśnie sabotażu, działań tzw. kinetycznych. W obecnej sytuacji, podwyższonego stanu zagrożenia, właściwie powinniśmy spodziewać się, że do ataków dywersyjnych na infrastrukturę kluczową dla funkcjonowania gospodarki, będzie dochodzić. Przypomnę, że obowiązuje Alert Bravo i powinniśmy mieć zwiększoną czujność, dozorować infrastrukturę krytyczną, weryfikować swoje procedury bezpieczeństwa.

Jak dozorować kilometry torów?

Weźmy pod uwagę, jak rozległe są sieci trakcyjne. Każdego centymetra torów przypilnować jest nie sposób. Zakładając, że przeciwnik jest aktywny, to musimy zakładać, że do in-

cydentów może dochodzić. Widzimy natomiast po tym niedawnym przypadku, że procedury działają, personel, w tym kolejowy, został przeszkolony. Maszynista zauważył uszkodzenie, pociąg się zatrzymał, nikt nie został ranny.

Na Pomorzu mamy ważne elementy infrastruktury krytycznej – porty i drogi, linie kolejowe do nich prowadzące...

Porty są oczywistym „celem”, podobnie jak trasy dojazdowe do nich. Natomiast są to obiekty, ściśle dozorowane, dysponujące ochroną na wysokim poziomie. Atak na nie, z punktu widzenia obcych służb, byłby bardzo ryzykowny. Co innego uderzenie na tzw. miękkie podbrzusze, czyli linie kolejowe oddalone od głównych hubów wojskowych, gospodarczych, ale których uszkodzenie mogłoby zaburzać logistykę, wzbudzać poczucie zagrożenia w społeczeństwie. Pamiętajmy, że psychologiczne oddziaływanie ma wielkie znaczenie dla naszego przeciwnika.

A możemy zwalczać wroga działalność w sieci internetowej? To inspirowanie, o którym pan wspominał?

Widzę tu szerokie zastosowanie nowoczesnej technologii, sztucznej inteligencji. Można by ją wykorzystywać do monitoringu cyberprzestrzeni, swego rodzaju „białego wywiadu”. Czy ktoś interesuje się „groźnymi” tematami? Czy dane telefonów logują się w pobliżu ważnych instalacji? Sieci handlowe, agencje reklamowe podobne mechanizmy stosują na co dzień. Wiedzą dokładnie gdzie jesteśmy, ile wydajemy na zakupy itd. Dlaczego taka technologia nie mogłaby służyć do ochrony infrastruktury krytycznej? Byłby to krok w przód. Z drugiej jednak strony jestem dobrego zdania o naszych służbach. Jesteśmy raczej bezpieczni, mimo incydentów i stałego zagrożenia. Wychodzę z założenia, że służby powinny działać w warunkach niejawnych, a jawny powinien być jedynie efekt ich pracy.

Droga S6 - kiedy cierpliwość pomorskich kierowców zostanie nagrodzona?

Tomasz Turczyn
Pomorze

Jeszcze przez jakiś czas w kilku rejonach Pomorza kierowcy będą musieli „pomoczyć się” na trasach z powodu zmian w organizacji ruchu. Nagrodą za to będzie nowoczesna ekspresowa droga S6, która w całości ma być oddana w połowie 2026 roku.

- Już w grudniu tego roku pojedziemy prawie 23-kilometrowym odcinkiem S6 od Sławna do Słupska - informuje Mateusz Grzeszczuk z Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad w Szczecinie. - To pod warunkiem, że sprawnie pójda wszystkie odbiory i pozwolenia na użytkowanie.

Mateusz Grzeszczuk dodaje, że patrząc w stronę Koszalina na odcinku budowanej S6 między Sianowem a Sławnem (23,1 km) do dokończenia pozostał większy zakres prac niż na sąsiednim odcinku Sławno-Słupsk.

- Prowadzone są intensywne prace związane z ogrodzeniami, barierami, robotami wykończeniowymi oraz przy jezdniach dodatkowych - mówi. - Duży wpływ na prowadzone roboty mają również warunki pogodowe, zwłaszcza opady deszczu utrudniają prace. Trwają również procedury związane z uzyskiwaniem pozwoleń na użytkowanie.

Aktualnie nie ma jeszcze konkretnego terminu oddania



Przez całą S6 przejedziemy w połowie przyszłego roku, a na razie oddawane są do użytku kolejne jej odcinki

drogi do użytku. Natomiast jeżeli na przeszkodzie nie staną warunki pogodowe oraz odbiory i uzyskiwanie niezbędnych pozwoleń przebiegnie sprawnie, to możliwe powinno być przekierowanie ruchu na jezdnie nowej S6 na tym odcinku jeszcze przed końcem tego roku, tak aby uwolnić od ruchu tranzytowego obecną Drogę Krajową nr 6 przebiegającą przez miejscowości zamieszkałe.

Na wymienianych odcinkach obowiązuje zmieniona organizacja ruchu na DK6. Dobłą informacją jest też to, że skończył się tzw. ruch wahadłowy w okolicy miejscowości Bobrowice (woj. zachodniopomorskie), który korkował ten odcinek krajówki.

Spoglądając na trasę S6 między Leśnicami a Bożympołem Wielkim (woj. pomorskie) widać właściwie skończoną drogę. Najwyraźniejsze znaki, że budowa wyczekiwanej ekspresówki jeszcze trwa, ujrzymy głównie w okolicach węzła Łęczycy. O zbliżającym się końcu prac wspomina Budimex, wykonawca tego odcinka drogi. Jak podaje Rafał Frankowski, kierownik budowy, ogólne zaawansowanie prac wynosi około 96 proc.

- Pozostały nam głównie prace związane z budową ogrodzeń, barier energochłonnych, oznakowania poziomego i pionowego - mówi Rafał Frankowski. - Te prace też mamy zaawansowane na około 90 proc. Można powiedzieć, że zbliżamy się ku końcowi. Uporano się już z większością robót zasadniczych, ponadto na całym fragmencie długości 22,1 km w pełni ułożono nawierzchnię bitumiczną.

Na odcinku szczególnie pracochłonny był dwukilometrowy przejazd między węzłami Lębork Wschód i Zachód. Wykonawca musiał się tu przekopać przez wzgórza, miejscami schodząc w dół nawet o 27 metrów.

- Wykopaliliśmy niespełna 3 miliony metrów sześciennych piasku. Cały ten materiał został wykorzystany do budowy nasypu trasy między: Leśnicami, a Bożympołem Wielkim oraz do wykonywania wymian gruntu - opisuje kierownik budowy. - W swojej karierze nie spotkałem się jeszcze z wykopem na taką skalę w tym rejonie Polski - akcentuje.

Ten odcinek S6 ma być oddany do użytku do 9 kwietnia 2026 roku. W międzyczasie kierowcy muszą być gotowi na jeszcze jedną zmianę w rejonie Gołdowa. Obecnie, jadąc z Lęborka w kierunku Gdańska, samochody prowadzone są ze starej DK6 na węzeł Łęczycy i tam już nową S6 (podobnie to wygląda od strony Gdańska). Od 20 listopada - najbliższy czwartek - jednak ruch w obie strony między: Łęczycami, a Bożympołem

Wielkim z powrotem będzie przeniesiony na starą DK6. Z perspektywy kierowców istotne jest też to, że nowa nitka S6 pomiędzy węzłami „Lębork Wschód” i „Lębork Zachód” została zamknięta, a auta jadą starym śladem DK 6 przez ulicę Abrahama łącznie z węzłem „Lębork Wschód”. Zmiany spowodowane są trwającą budową S6 i będą obowiązywały do kwietnia 2026 roku.

Jadąc od strony Gdańska do Lęborka można przejechać miasto ulicą Abrahama i Jana Pawła II, a dalej Węzłem Zachód w kierunku Słupska. Wcześniej można skorzystać z węzła „Lębork Wschód”, gdzie przez ulicę Wileńską i Witosa dojechać można do wiaduktu nad drogą S6 kierując się do Mostów i Lęborka. Poruszając się od strony Słupska przejedziemy przez węzeł „Lębork Zachód” zjeżdżając na nim do miasta lub w kierunku Małyszyc. Z kolei jadąc od strony ulicy Gdańskiej w Lęborku i Mostów w kierunku Gdańska przejedziemy przez wiadukt S6 w ulicę Witosa i dalej przez rondo, i ulicę Wileńską oraz węzeł „Lębork Wschód” wjedziemy na drogę krajową nr 6. ©

Współpr.:
R. Gębuś, M. Krajewski

A CO Z POŁĄCZENIEM KOLEJOWYM?

Do 13 grudnia 2025 r. - w związku z modernizacją linii kolejowej 202 - nie będzie funkcjonował ruch pociągów na trasie Lębork - Słupsk. Obowiązuje komunikacja zastępcza - autobusowa.

Przebudowa linii 202 to obecnie jedno z największych zadań infrastrukturalnych, realizowanych przez Polskie Linie Kolejowe SA na Pomorzu. Długo wyczekiwana przez podróżnych inwestycja znajduje się w kluczowej fazie realizacji. Według harmonogramu pociągi bez żadnych przeszkód po dwutorowej linii 202 pomiędzy Słupskiem a Lęborkiem pojadą pod koniec 2026 r. Cała linia 202 ze Słupska do Gdyni ma zostać zmodernizowana do roku 2029. Na odcinku pomiędzy Słupskiem a Koszalinem oraz do Miastka, ruch pociągów będzie zachowany do 1 lutego 2026 roku. Wówczas, ze względu na przebudowę stacji w Słupsku od 1 lutego do 13 czerwca 2026 zostaną całodobowo zamknięte odcinek na linii 202 Słupsk-Reblino oraz Kobylnica Słupska-Słupsk na linii 405. Obowiązywała autobusowa komunikacja zastępcza.

Milcząca wizytówka miasta. Co stało się z hejnałem Malborka?

Radosław Konczyński
Malbork

Hejnał Malborka nie słyszeliśmy z wieży Ratusza Staromiejskiego od kilku lat. Trwa remont zabytkowego budynku, ale z pominięciem aparatury służącej do odtwarzania symbolu miasta.

O to, by mieszkańcy Malborka i goście mogli słyszeć hejnał, troszczy się radna miejska Bożena Piątkowska. Podczas ostatniej sesji dopytywała, kiedy znów codziennie w samo południe będzie rozlegać się melodia, której autorem jest malborsczyk Jerzy Kopczyński.

- Ileś lat temu powstał z mojej inicjatywy hejnał miasta Malborka. Ci, którzy przybyli tu w tym czasie uważają, że nasze miasto nie ma hejnału. Czy po remoncie Ratusza Staromiejskiego, bądź też winnej lokalizacji, przywrócimy transmisję hejnału? - pytała podczas ostatniej sesji radna Bożena Piątkowska.



Ratusz Staromiejski w Malborku. Trwa jego remont, ale zabrakło nie aparatury służącej do odtwarzania hejnału

Hejnał, odgrywany z wieży Ratusza Staromiejskiego, siedziby władz miasta od średniowiecza do 1929 roku, milczy od około czterech lat. Wcześniej rozlegał się w samo południe

w okolicy zamku. Radna Piątkowska niepokoiła się tą ciszą już w styczniu 2022 roku. Burmistrz odpowiedział wtedy, że melodia nie rozbrzmiewa, bo doszło do awarii sprzętu.

- Uszkodzony jest zegar, a także elementy nagłośnienia

wraz ze sterownikami. Budynek Ratusza wymaga generalnego remontu. Mamy nadzieję, że uda się otrzymać dofinansowanie z funduszy państwowych, wówczas również weźmiemy pod uwagę naprawę zegara i nagłośnienia - informował burmistrz Marek Charzewski.

Pieniądze udało się pozyskać zarówno ze środków budżetu państwa, jak i z funduszy europejskich. Obecnie drugi rok z rzędu trwa remont zabytkowego obiektu, jednego z najcenniejszych znajdujących się w zasobach samorządu miejskiego. W pierwszym etapie wyremontowany został dach, odbyła się też renowacja części elewacji. Trwający od lata br. jednocześnie etapy II i III wiąże się z dalszymi pracami konserwatorskimi elewacji, wymianą stolarki okiennej, kompleksowymi pracami konserwatorskimi, remontowymi i przebudowymi wewnątrz budynku. Hejnału nie ma

w zakresie robót, wbrew wcześniejszym zapowiedziom.

- Obecnie trwa generalny remont Ratusza, na który pozyskano dofinansowanie zewnętrzne. Jestem przekonany, że po zakończeniu inwestycji obiekt ponownie stanie się wizytówką Malborka. Aktualny projekt nie obejmuje naprawy sprzętu do odtwarzania hejnału, miasto będzie jednak podejmować starania w celu pozyskania dodatkowych środków finansowych na realizację tego zadania. Temat pozostaje w zainteresowaniu samorządu i będzie rozważany w kontekście przyszłych działań konserwatorskich oraz technicznych - odpowiada burmistrz Charzewski radnej Piątkowskiej na jej aktualną interpełację.

Włodarz jednocześnie podkreśla, że zdaje sobie sprawę, iż „hejnał miasta jest ważnym elementem dziedzictwa kulturowego i symbolicznego Malborka,

budującym tożsamość miejsca”. Dlatego zapewnia, że po remoncie budynku będzie dążyć do wznowienia emisji melodii trwającej raptem 45 sekund.

Hejnał Malborka jest oficjalnie wpisany do statutu miasta jako jego symbol. Rada Miasta głosowała w tej sprawie 30 maja 1996 r. Jerzy kopczyński, wówczas instruktor muzyczny z Młodzieżowym Domu Kultury Ratusz w Malborku (z siedzibą w tym samym zabytkowym Ratuszu), opracował wówczas aż sześć wersji hejnału. Ta, która została pozytywnie zaopiniowana, została czterokrotnie odtworzona radnym na sesji i przyjęta jednogłośnie jako obowiązująca. Autor hejnału zrzekł się honorarium i oddał prawa autorskie miastu. Podczas uroczystych sesji Rady Miasta odgrywa go Andrzej Pałka - trębacz-hejnalista z Nowego Stawu, laureat wielu ogólnopolskich przeglądów i konkursów.

Koniec sprawy śmiertelnego postrzelenia mieszkańca gminy Konarzyny przez policjanta

Maria Sowisło
Konarzyny

akończyło się prokuratorskie śledztwo w sprawie śmiertelnego postrzelenia mieszkańca gminy Konarzyny przez policjanta z Chojnic. Sprawa została umorzona, bo zdaniem śledczych, funkcjonariusz nie przekroczył uprawnień. Choć nikt nie złożył zażalenia na umorzenie, rodzina mężczyzny nadal nie może się z tym pogodzić.



FOT. M. SOWISŁO

„Śledztwo jednoznacznie potwierdziło, że interwencja została przeprowadzona prawidłowo”

Umorzeniem postępowania zakończyło się śledztwo Prokuratury Okręgowej w Słupsku w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci oraz przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza policji w Chojnicach.

Dramatyczne zdarzenia miały miejsce 18 grudnia 2024 roku w Zielonej Chocinie w gminie Konarzyny. Pod numer alarmowy 112 zadzwonił pan Andrzej. Nie pierwszy raz, bo jego syn, 37-letni Łukasz, był osobą chorą na schizofrenię. Leczył się. Tego feralnego

dnia zaatakował ojca. Jeden z policjantów, który przyjechał na interwencję domową śmiertelnie postrzelił 37-latka.

- Z zebranego materiału dowodowego i opinii biegłych wynika, że użyte przez interweniujących policjantów siły i środki były współmierne do zaistniałego zagrożenia, a użycie broni służbowej poprzedzone było ostrzeżeniami - mówi rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Słup-

sku Paweł Wnuk. - Zdarzenie charakteryzowało się dynamicznym przebiegiem. Oddanie strzału było spowodowane odparciem bezpośredniego zagrożenia zamachem na kolegę z patrolu, który został zaatakowany nożem. Przeprowadzona interwencja była wzorcowa. Dlatego też postępowanie zostało umorzone - dodaje Wnuk.

Decyzja o umorzeniu prokuratorskiego śledztwa jest pra-

womocna. Bliscy 37-letniego Łukasza nie wnieśli zażalenia.

Brak odwołania od prokuratorskiego umorzenia może zaskakiwać, tym bardziej, że rodzeństwo pana Łukasza w rozmowach z „Dziennikiem Bałtyckim” wielokrotnie wskazywało na nieprawidłowości podczas interwencji. Ich zdaniem policjant mógł strzelić w sufit, nogi lub użyć na przykład gazu.

- Nie odwoływaliśmy się od decyzji prokuratora, bo widzieliśmy że to walka z wiatrakami - komentuje siostra pana Łukasza - Iza. - Argumenty prokuratury i biegłych policjantów mnie nie przekonują. Za długo w tym systemie siedzą. Przecież policjanci są szkoleni w postępowaniu z osobami chorymi. Cały czas słyszeliśmy, że policjant, który strzelał jest w kiepskim stanie psychicznym, a on trzy miesiące po interwencji na swój profil w mediach społecznościowych wstawiał zdjęcia, jaki jest szczęśliwy, chodzi po górach i na imprezy, opisuje je „miłośłośńońce”, taki silny człowiek, stojąc na skałach przeżył mu-

skuły... Usunął wszystkie zdjęcia po mojej wizycie u komendanta w Chojnicach. Byłam u niego za radą pani z wydziału wewnętrznego Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku. Chciałam oficjalną drogą spotkać się z tym policjantem, spojrzeć mu w oczy i zapytać, dlaczego to zrobił? Dlaczego nie strzelał w sufit, w nogi... W zeznaniach bajki opowiadał. Że po interwencji podeszła do niego siostra, widząc stan psychiczny, przytuliła i powiedziała że nie było innego wyjścia. Co za bzdury! A ratownikowi medycznemu, który dał mu leki na uspokojenie powiedział, że mógł to rozwiązać inaczej. Mam nadzieję, że go sumienie zje żywcem. I ten człowiek książki dla dzieci pisze? Nigdy mu nie wybaczę. Zniszczył życie naszej całej rodziny! - mówi pani Iza i podkreśla, że zdarzenie przytłoczyła zdrowiem.

Po umorzeniu śledztwa przez Prokuraturę Okręgową w Słupsku próbowaliśmy od chojnickich policjantów uzyskać informację, czy po in-

terwencji Zielonej Chocinie komendant powiatowy wdrożył przepisami wewnętrznymi inne niż zwyczajowe procedury postępowania, kupił więcej paralizatorów, a może szkolenie z użycia paralizatorów objęło większą rzeszę funkcjonariuszy.

- Śledztwo przeprowadzone przez Prokuraturę Okręgową w Słupsku, oparte m.in. na opinii biegłego, jednoznacznie potwierdziło, że interwencja została przeprowadzona prawidłowo i zgodnie z obowiązującymi przepisami, a użycie broni było zasadne ze względu na bezpośrednie zagrożenie ze strony napastnika - mówi rzecznik prasowy chojnickich policjantów st. asp. Magdalena Zblewska. - Każdą nietypową interwencję analizujemy pod kątem szkoleniowym, a wniośki omawiamy podczas cyklicznych zajęć. Policjanci naszej komendy cały czas się szkolą i doskonalą swoje umiejętności, uczestnicząc we wszystkich wymaganych formach doskonalenia zawodowego - dodaje.

„Dzikie kroniki”, czyli jak bajki o Debrznie piszą, bo wcale nie jest bajkowo...

Maria Sowisło
Debrzno

„Dzikie kroniki” to facebookowy profil, którego założyciel publikuje bajki. Choć autorzy kolejnych postów pod każdym z nich umieszczają dopisek „Bajka ma charakter satyryczny i symboliczny. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest przypadkowe”, nie sposób nie skojarzyć bohaterów czy sytuacji w mieście i gminie Debrzno.

Dzik jest symbolem miasta i gminy Debrzno, umieszczonym w herbie, a popularność zyskał dzięki poprzednim władzom dzięki m.in. maskotkom i akcji promującej na zwierzę. Co ważne, wybory na burmistrza w 2024 roku wygrała Marta Urbańska. Różnica głosów między nią a kontrkandydatką Niną Pachurą (popieraną przez byłego burmistrza Wojciecha Kallasa) wyniosła zaledwie 159. To tak na poważnie, bo teraz będzie trochę bajkowo.

Popularność „Dzikich kronik” rośnie

Dokładnie 12 września 2025 r. na Facebooku założony został profil o nazwie „Dzikie kroniki”. Od tego momentu, co kilka dni publikowane są bajki.

Choć autorzy postów pod każdym z nich umieszczają dopisek „Bajka ma charakter satyryczny i symboliczny. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest przypadkowe”, nie sposób skojarzyć bohaterów czy sytuacji w mieście i gminie Debrzno. Miasto nazywane jest „Źródełkiem”, a królowa „Zarządczynią”. Bohaterami bajek są też „Mistrz Wody” czy „Strażniczka gminnej skrzyni dukatów”. Ujawnieni bajkopisarze działają od ponad dwóch miesięcy, a już mają spore - jak na tak krótki czas działalności - grono obserwatorów - 520.

- Oczywiście, że czytamy „Dzikie kroniki” - zdradził nam jeden z radnych, który prosi o niepodawanie nazwiska. - Tylko ktoś nierozgarnięty nie skojarzy, że chodzi o Debrzno. Nie wiem kto jest autorem bajek, ale na pewno nie można jemu, jej lub grupie odmówić tego, że są dobrymi obserwatorami naszego życia - dodaje radny.

Bajka z wodą w Debrznie w tle

Autor lub autorzy profilu „Dzikie kroniki” sporo czasu poświęcają wodzie i sieci kanalizacyjnej. Jest bajka o sporze między „Źródełkiem” i sąsiednim „Strumykiem” i o „Mistrzu



FOT. DZIKIE KRONIKI/FACEBOOK

Taka bajkowa sceneria towarzyszy opowieściom na facebookowym profilu „Dzikie kroniki”

Wody”, który posiada „Własne Królestwo Konewek”. Skojarzenia nasuwają się same. Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Debrznie dostarcza wodę i odbiera ścieki z od mieszkańców sąsiedniej gminy Lipka. Powstał spór po zapowiedziach burmistrza Debrzna Marty Urbańskiej, że będą podwyżki o 70 proc. Z kolei „Mistrzem Wody” może być dyrektor Sławomir Tuński z Człuchowa, który jednocześnie prowadzi własną firmę projektową. Uwagę na konflikt interesów zwrócili - po anonimie - prawnicy wojewody pomorskiej, którzy nakazali zwolnienie go ze stanowiska.

Jak na bajki „Dzikich kronik” przystało, każda opowieść

zakończona jest morałem. „Kto patrzy tylko na zysk, ten traci więcej, niż zyska - bo bogactwem gminy są nie pieniądze, lecz ludzie i dobre relacje” - brzmi morał bajki o konflikcie między „Źródełkiem” i „Strumykiem”.

Tajemnica poliszynela

Jak wieść gminna w Debrznie niesie, z urzędu miejskiego i podległych jednostek w ciągu prawie dwóch lat od objęcia przez Martę Urbańską stanowiska burmistrza, z pracy odeszło lub zostało zwolnionych już 20 osób. Najpierw ze stanowisk zrezygnował cały zespół - cztery osoby - Inkubatora Przedsiębiorczości w Cierzniach, a potem kolejne

z urzędu i jednostek podległych.

Nie mogło więc zabraknąć odzwierciedlenia w bajce „Dzikich kronik”. W opowieści dotyczącej tych wydarzeń występuje „Strażniczka gminnej skrzyni dukatów”. Jakież skojarzenia z faktami? Oczywiście, że są. Przed człuchowskim Sądem Pracy toczy się postępowanie byłej skarbnik Debrzna Jolanty Miszewskiej, której burmistrz Debrzna obniżyła pensję. Powód? Nieoficjalnie poszło o wysokość wynagrodzenia wóldarza. W efekcie Miszewska odeszła z pracy.

Burmistrz: Bez komentarza

W bajkach „Dzikich kronik” wielokrotnie podkreślana jest rola „Zarządczyni” na niemal wszystkich polach działania. Czy burmistrz Debrzna czyta bajki i wśród bohaterów rozpoznaje samą siebie?

- Jestem zdziwiona, że czymś takim się zajmujecie - komentuje pytanie „Dziennika Bałtyckiego” o znajomość bajek „Dzikich kronik” burmistrz Debrzna Marta Urbańska. - Szkoda mi na to czasu. Jeśli chce pani porozmawiać o inwestycjach, bo wiele się dzieje, zapraszam do siebie - dodaje Urbańska.

„Dzikie kroniki” komentują. A jakże! Bajkowo

Skontaktowaliśmy się z administratorem profilu Facebookowego „Dzikich kronik”. Chcieliśmy dopytać o motyw i inspiracje działalności. Odpowiedział bajkowo:

„W Krainie Źródełek i Strumyczków od dawna działa się rzeczy tak niezwykle, że aż prosiły się o to, by opisać je w formie bajek. A my - zwykli wędrowcy z piórem w dłoni - tylko zbieramy te opowieści, oczyszczamy je z kurzu codzienności i opowiadamy mieszkańcom w nieco bardziej zaczerpnięty sposób. Nie jesteśmy bohaterami tej historii, jedynie narratorami, którzy obserwują, jak władza oraz tańcy w blasku księżycy, a innym razem potyka się o własny cień. Dlaczego robimy to anonimowo? Bo w każdej dobrej bajce narrator pozostaje niewidzialny - inaczej magia pryska. A dopóki w naszej krainie dzieją się rzeczy warte opowieści, dopóty będziemy snuć kolejne historie dla tych, którzy chcą je czytać” - napisał do nas administrator.

A skoro przy bajkach jesteśmy, to wypada artykuł zakończyć bajkowym morałem: Śmiech lekiem na wszystkie dolegliwości.

©©

Swastyki, symbole SS i antyżydowskie hasła. Policja szuka autora antysemitkich bazgrołów

Radosław Konczynski
Malbork

Antyżydowskie napisy pojawiły się w kilku miejscach w malborskiej dzielnicy Piaski. Uwagę na sprawę zwrócił nam mieszkaniec, który ma nadzieję, że uda się ustalić, kto za tym stoi.

Mieszkańca Malborka, który przechodził ulicą Chopina, zbulwersowały napisy obrażające Żydów. Było tam przekleństwo, do tego swastyki i symbole hitlerowskiej formacji SS, jednoznacznie kojarzące się z niemieckim faszyzmem okresu II wojny światowej i Holocaustem.

„Malowidła” zostały umieszczone na ścianie budynku wspólnoty mieszkaniowej na rogu ul. Chopina i Maczka oraz na ogrodzeniu firmy Nyborg-Mawent na ul. Chopina.

Niezależnie od obecnej polityki prowadzonej przez państwo Izrael, takie rzeczy powinny być ścigane z urzędu i zamalowane, bo są przestępstwem i przynoszą wstyd mia-



Antyżydowskie treści pojawiły się m.in. na budynku u zbiegu ulic Maczka i Chopina

stu. Proszę o nagłośnienie tematu - napisał do nas mieszkaniec Malborka.

Trudno powiedzieć, co przyświecało autorowi bądź autorom napisów. Nic nie wskazuje na to, by ten ktoś był propalestyńskim aktywistą,

który chce zwrócić uwagę na ludobójstwo w Strefie Gazy. Takiego przesłania nie namalował. Na pewno sprawił kłopot i właścicielom ogrodu, i budynku mieszkalnego, którzy teraz muszą ponieść koszty związane z usunięciem hasła. Ny-

borg-Mawent błyskawicznie załatwił sprawę, zamalowując ścianę krótko po informacji, którą firma od otrzymała od naszej redakcji.

Sygnal mieszkańca przekazaliśmy malborskiej policji. Sprawa już była jej znana.

Z ustaleń policjantów wynika, że napisy pojawiły się już jakiś czas temu, bo między 18 a 24 października nie tylko na ulicach Maczka oraz Chopina, ale też w tej samej dzielnicy na ul. Andersa.

Ujawniono naniesienie na elewacjach treści propagujących totalitarny ustrój państwa oraz nawiązujących do nienawiści na tle narodowościowym. Informacja o tym zdarzeniu wpłynęła od dzielnicowego rejonu oraz obywatela. Nasi policjanci wszczęli postępowanie na podstawie artykułu 256 kodeksu karnego, w ramach którego przeprowadzono szereg czynności mających na celu ustalenie sprawców, w tym zabezpieczono monitoringi, które poddano analizie. Funkcjonariusze rozmawiali z osobami mogącymi mieć wiedzę na ten temat. Na tę chwilę sprawców nie zidentyfikowano. Wystosowali także pisma do zarządców budynków z wnioskiem o podjęcie działań w celu usunięcia naniesionych treści - wyjaśnia asp. Karolina Beksa,

zastępca oficera prasowego KPP Malbork.

W Polsce używanie swastyki jest zakazane jako symbolu jednoznacznie kojarzonego ze zbrodniczym reżimem III Rzeszy, nazizmem, ruchami neonazistowskimi. Art. 256 kodeksu karnego mówi o tym, że „kto publicznie propaguje nazistowski, komunistyczny, faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

W tej samej dzielnicy Piaski, w której pojawiły się „malunki”, jest również przykład zupełnie innego działania. Chodzi o Technikum nr 3, gdzie jesienią uczniowie sadzą cebulki żółtych krokusów, a wiosną wyrastają z nich kwiaty, które mają przypominać o zagładzie małych istnień, żydowskich dzieci - ofiar Holocaustu podczas drugiej wojny światowej. Młodzież pierwszych klas po raz piąty wzięła udział w takiej akcji.

AUTOREKLAMA

0011427719

Dziennik Bałtycki

do kupienia
także
w sieci



Wójt uspokaja, że nie sięgnie do kieszeni

Radosław Konczyński
Miłoradz

Mieszkańcy gminy Miłoradz nie muszą trzymać się za kieszeń, przynajmniej jeśli chodzi o opłatę śmieciową. Wójt zapewnia, że ta nie wzrośnie.

Gdy dookoła słyszy się o podwyżkach opłaty śmieciowej, mieszkańcy gminy Miłoradz pewnie też zastanawiają się, jak będzie u nich. Wójt postanowił przeciąć spekulacje i obawy i sam poinformował, że nie będzie wnioskował do Rady Gminy o podwyżkę. Miłoradzkie śmieci jeżdżą do Zakładu Utylizacji Odpadów Stałych w Tczewie, zresztą jak wszystkich samorządów z powiatu malborskiego.

- Nie będziemy zaglądać mieszkańcom do kieszeni. W czasach, gdy wszystko dro-



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

W Malborku będzie podwyżka, w Miłoradzu nie

żeje, samorząd powinien być ostoją stabilności, a nie kolejnym źródłem obciążeń – twierdzi wójt Arkadiusz Skorek. - Gmina dokłada starań, by system gospodarki odpadami funkcjonował

efektywnie i ekonomicznie, bez konieczności sięgania do portfeli podatników. W momencie, gdy wiele samorządów tłumaczy konieczność podwyżek presją rynkową, my udowadniamy, że ma-

dre zarządzanie systemem odpadów może przynieść realne korzyści lokalnej społeczności.

Pozostaje więc 35 zł od osoby miesięcznie, która to opłata obowiązuje od początku lutego br. (wcześniej było 32 zł). Ci, którzy segregują bioodpady w przydomowych kompostownikach, mają 1 zł zniżki od osoby.

Jeżeli właściciel nieruchomości nie dopełnia obowiązku zbierania odpadów komunalnych w sposób selektywny, stawka wynosi 70 zł. Chodzi tu o sytuację, gdy firma odbierająca odpady traktuje je jako niesegregowane. Powiadamia o tym wójt, burmistrza lub prezydenta miasta, a także właściciela nieruchomości. Po przeprowadzeniu postępowania wójt w drodze decyzji administracyjnej może nałożyć opłatę podwyższoną.

Są gminy w powiecie malborskim, gdzie jest taniej. W gminie

Nowy Staw podwyżka weszła w życie 1 lipca br. i obecnie mieszkańcy płacą 33 zł miesięcznie od osoby, a opłata podwyższona wynosi 99 zł (wcześniej było odpowiednio 28 zł i 84 zł); nie ma zniżki za kompostownik. W gminie Stare Pole od stycznia br. też płaci się 33 zł od jednego mieszkańca miesięcznie, natomiast opłata podwyższona to aż 132 zł od osoby miesięcznie; posiadający kompostowniki przydomowe mogą liczyć na zniżkę 2 zł od osoby miesięcznie. W gminie Lichnowy od 1 stycznia br. mieszkańcy płacą 42 zł od osoby, opłata podwyższona to 84 zł, 2 zł od osoby miesięcznie wynosi zniżka za selektywną zbiórkę bioodpadów.

Są dwa samorządy, gdzie mieszkańcy muszą spodziewać się podwyżek od stycznia 2026 roku. Z końcem grudnia br. wygasa trzyletnia uchwała, a tym

razem radni przyjęli propozycję burmistrza, przyjmując opłatę na rok. Podwyżka wyniesie 4 złote, czyli w zabudowie wielorodzinnej będzie to 36,50 zł od osoby miesięcznie, a w jednorodzinnej - 40 zł (minus 3 zł dla kompostujących bioodpady w kompostowniku przydomowym). Opłata podwyższona stanowi dwukrotność tych kwot.

Podobnie podwyżki muszą spodziewać się w gminie Malbork. Tutaj obowiązuje uchwała ustalająca opłatę rosnącą na lata 2024-2026. Do końca tego roku wynosi 40 zł za osobę miesięcznie (podwójna stawka jako kara dla tych, którzy nie segregują), a od stycznia 2026 r. wzrośnie do 44 zł (dla niesegregujących - 88 zł). Ci, którzy kompostują bioodpady w kompostowniku przydomowym, mają zniżkę 6 zł miesięcznie od nieruchomości. ©P

REKLAMA

0011432213

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011431463

Geofizyka Toruń S.A.

ogłasza

przetarg pisemny nieograniczony zewnętrzny na zbycie Składowisk Majątku.

Szczegóły na stronie www.geofizyka.pl oraz www.dawro.pl

www.dawro.pl

KRÓTKO

KARSIN

W nocy z niedzieli na poniedziałek, po godzinie czwartej, doszło do pożaru chlewni w Karsinie, w powiecie kościerskim.

Pożar objął cały budynek gospodarczy. Dzięki ofiarności strażaków udało się uratować budynek mieszkalny.

- Nasza akcja była utrudniona. Cały czas było zadymienie ze względu na tłące się baloty słomy. W pożarze chlewni spłonęły zwierzęta. To m.in. trzoda chlewna. W budynku było też bydło i konie - informuje Dziennik Bałtycki, kpt. Mateusz Szmaglik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Kościerzynie.

W pożarze budynku gospodarczego spłonęły także samochody i maszyny rolnicze. Na szczęście nikt nie ucierpiał z ludzi. Mieszkańcy podjęli sami próbę ugazzenia ognia, ale nie udało się.

(AG)

MALBORK

13-latką dziewczynka z Malborka została zabrana do szpitala z podejrzeniem podtrucia tlenkiem węgla. Do zdarzenia doszło w niedzielę wieczorem (16 listopada) na Piaskach.

Ze zgłoszenia, które nadeszło z dzielnicy Piaski, wynikało, że dziewczynka straciła przytomność w łazience. Jako pierwszy na miejsce dotarł zespół ratownictwa medycznego.

Gdy nasze zastępy dojechały, 13-letnia pacjentka znajdowała się pod opieką ZRM i była przytomna. Wstępnie przyjęto, że doszło do za-

trucia tlenkiem węgla, a przyczyną był niesprawny piecyk gazowy w łazience. Dlatego został wydany zakaz użytkowania urządzenia - mówi dyżurny operacyjny stanowiska kierowania komendanta powiatowego PSP w Malborku.

Dziewczynka została transportowana do szpitala specjalistycznego w Gdyni, który zajmuje się pacjentami po zatruciu tlenkiem węgla. (RK)

POMORZE

Do dachowania samochodu osobowego doszło w poniedziałek rano na drodze wojewódzkiej 212 w powiecie bytowskim. Kierowca miał aktywny zakaz prowadzenia pojazdów.

- Pomiędzy Wojskiem a Lipnicą na drodze wojewódzkiej 212 doszło do zdarzenia drogowego. Jak wstępnie ustalili policjanci, 32-letni obywatel Kolumbii kierujący citroenem nie dostosował prędkości do warunków drogowych, stracił panowanie nad pojazdem i dachował - informuje sierż. szt. Dawid Łaszcz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Nikt nie odniósł obrażeń, a mężczyzna był trzeźwy. Okazało się, że ma aktywny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Dyżurny służb ratowniczych potwierdza, że pojazd po wypadku, do którego doszło przed godziną 6 rano, znajdował się częściowo na jezdni, a w momencie zdarzenia wewnątrz znajdowała się tylko jedna osoba. Do interwencji wyjechały dwa zastępy strażaków. (JW)

REKLAMA

0011432469



Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA

Oddział Terenowy w Pruszcze Gdańskim

podaje do publicznej wiadomości informację o przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości.



ogłasza przetarg ustny nieograniczony w dniu **2.12.2025 r.** o godz. **13:30** na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym, gospodarczym oraz szambem, oznaczonej w ewidencji gruntów obrębu **Barlewo**, gmina **Sztum**, powiat sztumski, jako działki nr **91/57, 91/58, 91/66 oraz udział 1/2 w działce 91/59 o łącznej pow. 0,1014 ha**

Cena wywoławcza – 119 500,00 zł

Wadium – 11 950,00 zł

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 17.11.2025 r.

Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Zamiejscowej Sekcji Gospodarowania Zasobem w Malborku, ul. Wołyńska 19, tel. 55 272-23-82.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej www.nieruchomosciowr.gov.pl.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GRANICA

W Kuźnicy i Bobrownikach ruch odbywa się płynnie

Odprawy na otwartych o północy z niedzieli na poniedziałek przejściach granicznych z Białorusią w Kuźnicy i Bobrownikach odbywają się płynnie i spokojnie – ocenili w poniedziałek podlaska Krajowa Administracja Skarbowa i Podlaski Oddział Straży Granicznej.

Przejście Kuźnica-Bruzgi zostało otwarte dla ruchu osobowego (z wyłączeniem autobusowego), a Bobrowniki-Bierestowica dla ruchu ciężarowego (tylko dla ciężarówek zarejestrowanych w UE, EFTA oraz w Szwajcarii), a także dla ruchu osobowego, w tym autokarów. Drogowe przejście graniczne w Kuźnicy było zamknięte od czterech lat (od 9 listopada 2021 r.), a w Bobrownikach od ponad 2,5 roku (od 10 lutego 2023 r.).

O otwarciu przejść drogowych zabiegali od dawna m.in. przedsiębiorcy z regionu, argumentując, że tracą klientów ze wschodu. PAP

SPOŁECZEŃSTWO

Światowy Dzień Wcześniaka



FOT. PAP/PAWEŁ SUPIERNAK

- Z dodatkowego urlopu macierzyńskiego dla rodziców wcześniaków i dzieci wymagających hospitalizacji tuż po narodzinach skorzystało od marca ponad 2,5 tysiąca rodziców – powiedziała w poniedziałek szefowa Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Ksiądz na ławie oskarżonych

Przed Sądem Rejonowym w Jarocinie ruszył proces księdza oskarżonego o doprowadzenie wikariusza do samobójstwa przez znęcanie się nad nim. Prokurator Jakub Łuczak z Prokuratury Rejonowej w Jarocinie (Wielkopolskie) zarzucił byłemu proboszczowi z parafii w Żerkowie, że jako przełożony znęcał się psychicznie nad podległym mu i pozostającym

w zależności wikarym, księdzem Robertem O. Oskarżony ksiądz nie przyznał się do zarzutów i odmówił składania wyjaśnień, odmówił też odpowiadania na pytania stron. Sąd odczytał wyjaśnienia oskarżonego złożone w prokuraturze i odroczył proces do 19 listopada. W sprawie zostanie przesłuchanych blisko 40 świadków. PAP

ZDROWIE

Od 1 stycznia szpitale, w których nie będą działały oddziały ginekologiczno-położnicze będą mogły zorganizować miejsce dla rodzących w izbach przyjęć lub na szpitalnych oddziałach ratunkowych. Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda przyznała, że obecnie do resortu „wpływa sporo wniosków w ramach konsultacji”. Dodała, że wpływ na tego typu decyzje mają czynniki demograficzne.

„

Opieka, którą proponujemy w ramach izb czy SOR, będzie dobrowolna dla szpitali, które będą chciały rezygnować z porodówek

Jolanta Sobierańska-Grenda minister zdrowia

Dywersja na torach kolejowych. Doszło do eksplozji

Adam Kielar, MK
Miła, Warszawa

Donald Tusk potwierdził, że na trasie kolejowej Warszawa - Lublin we wsi Mika doszło do aktu dywersji. - Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy - poinformował szef rządu.

Na trasie Warszawa - Lublin doszło do dwóch aktów dywersji; podczas pierwszego z nich eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy, w innym miejscu pociąg z 475 pasażerami musiał nagle hamować przez uszkodzoną linię kolejową.

„Niestety potwierdziły się najgorsze przypuszczenia. Na trasie Warszawa - Lublin (wieś Mika) doszło do aktu dywersji. Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy. Na miejscu pracują służby i prokuratura. Na tej samej trasie, bliżej Lublina, również stwierdzono uszkodzenie” - napisał na portalu X premier Tusk.

W kolejnym wpisie dodał, że wysadzenie toru kolejowego na trasie Warszawa - Lublin „to bezprecedensowy akt dywersji wymierzony w bezpieczeństwo państwa polskiego i jego obywateli”. „Trwa śledztwo. Tak jak w poprzednich tego typu przypadkach, dopadniemy sprawców, niezależnie od tego, kto jest ich mocodawcą” - zapewnił.

W niedzielę po godz. 21 policjanci z Puław otrzymali informację o nagłym zatrzymaniu



FOT. PAP/KPRM

Premier Donald Tusk na miejscu eksplozji na torach kolejowych w pobliżu miejscowości Mika

osobowego pociągu relacji Świnoujście - Rzeszów, którym podróżowało 475 pasażerów - poinformowała w poniedziałek lubelska policja. Sprawę bada m.in. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„Nikt nie odniósł obrażeń. Jak wstępnie ustaliliśmy, w jednym z wagonów doszło do wybicia szyb - najprawdopodobniej przez uszkodzoną linię trakcyjną” - napisała lubelska policja.

W poniedziałek po południu szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował, że w sprawie zabezpieczono „bardzo obfity materiał dowodowy”, który „pozwoli z całą pewnością bardzo szybko zweryfikować sprawców tego haniebnego aktu dywersji”. Zaznaczył, że zabezpieczony zo-

stał m.in. monitoring z okolicznych kamer, a także liczne materiały i elementy, które mogą pomóc w identyfikacji sprawców.

Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnił, że służby podległe MON ściśle współpracują w celu wyjaśnienia aktu dywersji, do którego doszło niedaleko stacji Mika na trasie Warszawa - Dęblin.

Jak zapowiedział szef MON, wojsko sprawdzi ok. 120-kilometry odcinek torów „przy trakcji kolejowej” biegnący do granicy w Hrubieszowie. Wskazał, że w działania zaangażowane są m.in. Wojska Obrony Terytorialnej, w tym 2. lubelska brygada OT i wchodzący w jej skład 25. batalion lekkiej piechoty z Zamościa.

Jak poinformowało Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, o sprawie na bieżąco informowany jest prezydent Karol Nawrocki. BBN podkreśliło, że sytuacja wymaga rzetelnego komunikowania przez wszystkie strony.

„W związku z ujawnionymi, celowymi i noszącymi znamiona aktów dywersji uszkodzeniami infrastruktury kolejowej na linii nr 7 (Warszawa - Dorohusk) Biuro Bezpieczeństwa Narodowego zbiera i weryfikuje informacje na temat tych incydentów” - przekazało BBN na X.

Po serii niebezpiecznych incydentów na torach głos zabrali gen. Roman Polko, ostro uderzając w polityków - od Kosiniaka-Kamysza po najwyższe władze, zarzucając im chaos i brak realnych działań.

- Przeciwno Polsce toczy się wojna hybrydowa. Mieliśmy już sztuczny kanał migracyjny, mieliśmy drony, mieliśmy zakłócanie sygnału GPS. Mieliśmy szereg podpałek. Mamy codziennie po kilkadziesiąt ataków w cyberprzestrzeni. Teraz przyszła pora na ataki na infrastrukturę kolejową. Cel tych działań jest tylko jeden: destabilizacja Zachodu. Rosjanie chcą, byśmy budowali politykę uległości, pokoju za wszelką cenę, w imię narracji, że przecież „lepiej jest być czerwonym niż zabitym” - mówił w rozmowie z portalem i.pl generał Roman Polko, były dowódca jednostki GROM.

Włodzimierz Czarzasty zastąpi Szymona Hołownię. Posłowie wybiorą nowego marszałka Sejmu

Karolina Wrońska
Warszawa

Posłowie KO, Lewicy, Polski 2050 i PSL potwierdzają poparcie dla kandydatury Włodzimierza Czarzastego. Sprzeciw zapowiedzieli politycy PiS, Konfederacji i Razem.

Szymon Hołownia - zgodnie z zapisami umowy koalicyjnej - podpisał w ub. czwartek rezygnację z funkcji marszałka Sejmu. Wybór nowego ma od-

być się na rozpoczynającym się dziś posiedzeniu Sejmu. Umowa koalicyjna zakłada, że ma nim zostać współprzewodniczący Nowej Lewicy, dotychczasowy wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

Wiceszef klubu parlamentarnego Lewicy Tomasz Trzela powiedział, że nie ma wiedzy, by ktokolwiek z koalicji rządzącej sprzeciwiał się tej kandydaturze.

Rzeczniczka klubu KO Dorota Łoboda podkreśliła, że wybór Czarzastego został uzgod-

niony w umowie koalicyjnej, więc głosowanie posłów KO „za” nim jest kwestią oczywistą. W podobnym tonie wypowiedzieli się posłowie PSL. Jarosław Rzepa powiedział, że PSL będzie „bezwzględnie głosowało za marszałkiem Czarzastym”, ponieważ szanuje umowy.

Mniej entuzjazmu wobec kandydatury Czarzastego wyrazili politycy ugrupowań opozycyjnych. Poseł PiS Janusz Korwalski przekazał, że jego klub

„nie wyobraża sobie, żeby 36 lat po odzyskaniu niepodległości wybierać komunistę na marszałka Sejmu”. Dopytywany, na kogo w takim razie zgłasza PiS, powiedział, że klub parlamentarny podejmie w tej sprawie decyzję. - W swoim imieniu chciałbym, żeby marszałkiem Sejmu została pani Elżbieta Witek, żelazna dama polskiej polityki - dodał.

Przeciwko Czarzastemu zgłoszą też posłowie Konfederacji i koła Razem.

Była premier Bangladeszu Sheikh Hasina Wajed skazana na karę śmierci

Marcin Koziestański
Dhaka

Sąd w Bangladeszu skazał w poniedziałek byłą premier Sheikh Hasię Wajed na karę śmierci za „zbrodnie przeciwko ludzkości”.

Wyrok ogłoszono pod nieobecność oskarżonej, która od sierpnia ubiegłego roku przebywa w Indiach. Hasię Wajed przysługuje prawo złożenia apelacji do Sądu Najwyższego w Dhace. Agencja Reutersa przekazała, że jeszcze przed ogłoszeniem wyroku syn, a zarazem doradca Sheikh Hasiny, Sajeeb Wajed, powiedział, że w przypadku orzeczenia kary jego matka nie będzie się odwoływać, dopóki nie zmienią się władze Bangladeszu.

W akcie oskarżenia obarczono Sheikh Hasię bezpośrednią odpowiedzialnością za wydanie wszystkim służbom państwowym, a także działaczom Ligi Awami i współpracownikom rozkazu podejmowania działań prowadzących do „masowych zabójstw, obrażeń, uciekowanej przemocy wobec kobiet i dzieci, palenia ciał i odmowy leczenia rannych”.

Tymczasowy rząd Bangladeszu, kierowany przez laureata Pokojowej Nagrody Nobla Muhammada Yunusa, bezskutecznie wnioskował do Indii o ekstradycję byłej premier. W styczniu 2024 r. jej ugrupowanie wygrało wybory, zbojkotowane przez opozycję, co w czerwcu 2024 r. doprowadziło do wybuchu niepokojów społecznych. PAP



Sheikh Hasina Wajed (z prawej) była oskarżona o wydanie rozkazu stłumienia zamieszek studenckich z lipca ub.r.

Hamas odrzucił propozycję rozbrojenia

Oprac. Anna Nagel
Gaza

Hamas odrzucił w poniedziałek propozycję rozbrojenia, zawarła w amerykańskim projekcie rezolucji, który został złożony w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

W oświadczeniu, wydanym przez Hamas w imieniu własnym i innych grup terrorystycznych w Strefie Gazy, pojawiła się deklaracja, że frakcje palestyńskie odrzucają wszelkie klauzule odnoszące się do rozbrojenia Strefy Gazy. Ugrupowania odrzuciły również możliwość obecności obcych wojsk w Strefie Gazy, gdyż stanowiłoby to - w ich ocenie - naruszenie suwerenności Palestyny. Autorzy oświadczenia uznali, że rezolucja jest „niebezpieczna”. „Każda siła międzynarodowa musi być bezpośrednio podporządkowana ONZ i współpracować z oficjalnymi instytucjami palestyńskimi” bez udziału Izraela - głosi oświadczenie.

W poniedziałek ONZ będzie głosować nad rezolucją popierającą kompleksowy plan zawieszenia broni w Strefie Gazy, przedstawiony przez prezydenta USA Donalda Trumpa. Zgodnie z nim do Strefy zostałyby wprowadzone Międzynarodowe Siły Stabilizacyjne (ISF), a zarządzałaby nią apolityczna administracja palestyńska, nadzorowana przez Radę Pokoju, której przewodniczyłby Trump.

Rosja zaproponowała w piątek własny projekt rezolucji. Zawarto w nim propozycję utworzenia ISF, ale nie pojawiły się tam odniesienia do Rady Pokoju. PAP

Zelenski kontratakuje po aferze korupcyjnej

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Prezydent Wołodymyr Zełenski obiecał zreformować dotknięty skandalami sektor energetyczny Ukrainy. Podczas wizyty w Atenach podpisał też kontrakt na import amerykańskiego LNG przez terminal w Grecji.

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zwolnione i szybko zastąpione, a także że planowane są inne zmiany. Wcześniej prezydent nałożył sankcje m.in. na Timura Mindicza, który kierował grupą wymuszającą łapówki od kontrahentów państwowego Enerhoatomu, a który zbiegł z kraju kilka godzin przed akcją agentów biura antykorupcyjnego.

10 listopada ukraiński organ ds. zwalczania korupcji ogłosił „zakrojoną na szeroką skalę operację” dotyczącą domniemanego przekupstwa w sektorze energetycznym o wartości dziesięć milionów dolarów w trakcie wojny Rosji z tym krajem.

Lista podejrzanych w śledztwie antykorupcyjnym obejmuje osoby z najwyższych szczebli rządowych i inne znane osobistości.

Skandal ma miejsce w momencie, gdy Ukraina znajduje się pod ogromną presją nasilających się rosyjskich nalotów na instalacje energetyczne w całym kraju



Od Grecji Wołodymyr Zełenski rozpoczął kilkudniową podróż po Europie Południowej. Na lotnisku w Atenach powitał go wicepremier Kostis Chadzidakis.

w związku ze zbliżającą się głęboką zimą. Aby powstrzymać kryzys energetyczny, Zełenski udał się 16 listopada do Aten, gdzie podpisał umowę na import skroplonego gazu ziemnego z USA od przyszłego miesiąca do marca 2026 r.

„Rozpoczynamy gruntowną reorganizację kluczowych przedsiębiorstw państwowych działających w sektorze energetycznym” - napisał Zełenski na portalu społecznościowym, odnosząc się do skandalu korupcyjnego, który wstrząsnął krajem. „Równolegle z pełnym audytem działalności finansowej należy wymienić kierownictwo tych przedsiębiorstw. Dzisiaj,

wraz z premier Julią Swyrydenko i ministrem gospodarki Ołeksijem Sobolewem, ustaliliśmy procedurę”.

Zełenski wezwał do powołania „w ciągu tygodnia” nowej rady nadzorczej Enerhoatomu, która umożliwi „całkowitą reorganizację kierownictwa spółki”. Zapowiedział również zmiany na szczytach Naftohazu, państwowej spółki gazowej Ukrainy, oraz Ukrhydroenerho, państwowego producenta energii wodnej. „W innych dużych państwowych przedsiębiorstwach energetycznych powinno nastąpić odnowienie składu przedstawicieli państwa w radach nadzorczych” - dodał prezydent.

A Aten prezydent Ukrainy udał się do Francji gdzie z prezydentem Emmanuelem Macronem podpisał w poniedziałek list intencyjny w sprawie przyszłego zakupu przez Ukrainę do 100 francuskich samolotów wojskowych Rafale, a także wyposażenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i dronów.

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zastąpione

O. J. Simpson płaci z za grobu. Wykonawcy jego testamentu przyjmują roszczenie Goldmana

Kazimierz Sikorski
USA

Wykonawca testamentu O. J. Simpsona, Malcolm LaVergne, zaakceptował ugodę z rodziną Goldmanów, która obejmuje spłatę dużej części długu wynikającego z wyroku w sądzie cywilnym.

Goldman pierwotnie zażądał 117 milionów dolarów, ale LaVergne uznał, że ta suma nie wchodzi w rachubę.

LaVergne mówi portalowi TMZ, że prawie 58 milionów dolarów zatwierdzonych przez spadkobierców to kwota wynegocjowana z Goldmanem.

Spadkobiercy planują wypłacić jak najwięcej, kontynuując aukcje przedmiotów, które pozostawił po sobie O. J. Simpson, ale wiele z nich skradziono. Dodał, że współpracuje



W procesie uznano, że Simpson jest niewinny

z prawnikami, aby odzyskać część przedmiotów.

Malcolm mówi również, że zwrócił się do sądu o przyznanie Goldmanowi honorarium na pokrycie kosztów administracyjnych za doradzanie mu w kwestii zarządzania majątkiem. Wy-

gląda więc na to, że obie strony współpracują ze sobą bliżej niż początkowo sądzono.

LaVergne twierdzi, że odrzucił większość roszczeń wierzycieli, akceptując jedynie roszczenia Goldmana i IRS (amerykańska skarbowka). Twierdzi, że priorytetowo traktuje spłatę Wujka Sama, zanim zrobi to ktokolwiek inny, w tym stan Kalifornia.

O. J. został uniewinniony od zarzutu morderstwa byłej żony Nicole Brown Simpson i jej przyjaciela Rona Goldmana - syna Freda - w 1995 roku w kontrowersyjnym procesie.

W następnym roku Goldmanowie pozwali Simpsona do sądu cywilnego, gdzie uznano go winnym śmierci Rona. Przyznano im ponad 33 miliony dolarów odszkodowania, ale O. J. zapłacił jedynie niewielką część tej kwoty.

O. J. Simpson był amerykańskim futbolistą. Po zakończeniu kariery był komentatorem sportowym i aktorem filmowym oraz telewizyjnym. Duży rozgłos medialny zapewniła Simpsonowi sprawa morderstwa Nicole Brown i Rona Goldmana w 1994 roku, o którego dokonanie celebryta został oskarżony.

Proces karny oskarżonego o dwa morderstwa pierwszego stopnia O. J. Simpsona zakończył się wydaniem przez ławę przysięgłych wyroku uniewinniającego. Sam proces był szeroko prezentowany w telewizjach całego świata.

W 2008 roku Simpson został skazany za zbrojny napad i porwanie na 33 lata pozbawienia wolności, jednak warunkowo wyszedł na wolność w 2017 roku - po odsiedzeniu 9 lat. Zmarł 10 kwietnia 2024 roku.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,64

EURO
1 EUR

4,22

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,58

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,79

JEN
100 JPY

2,35

DANE WG NBP Z DNIA 17.11.2025, G. 12:00

Black Friday w Polsce nie istnieje. Koniec spektakularnych zniżek

Barbara Wesola

barbara.wesola@polskapress.pl

Jeszcze kilka lat temu był jednym z najbardziej wyczekiwanych dni zakupowych w roku. Dziś Black Friday trwa miesiąc, zniżki są przeciętne, a klienci coraz bardziej odporni na marketingowe bodźce.

Klienci nie czują już wyjątkowości tej okazji. W polskich realiach ten marketingowy fenomen traci na sile, i to z kilku konkretnych powodów. Firmy strzelają sobie w kolano, a klienci rzadziej podejmują impulsywne decyzje.

Od święta zakupów do marketingowego sloganu

Black Friday ma swoje korzenie w Stanach Zjednoczonych i tradycyjnie przypada na pierwszy piątek po Święcie Dziękczynienia. Właśnie wtedy amerykańskie sieci handlowe organizowały jednodniowe, spektakularne wyprzedaże, które przyciągały tłumy klientów. W sklepach ustawiano kolejki jeszcze przed otwarciem, a promocje często sięgały 50, 70, a nawet 90 procent. Impuls, emocje, adrenalina - to był element gry.

W Polsce Black Friday zaczął się przyjmować na większą skalę około 2015 roku - głównie w branży elektroniki, RTV i AGD, która do dziś należy do najlepiej sprzedających w tym okresie. Później do akcji dołączały kolejne segmenty: kosmetyki, moda, a także sklepy spożywcze. Zaczęły powstawać dedykowane strony, rabaty, gazetki promocyjne dedykowane Black Friday.

Z czasem jednak „święto zakupów” zaczęło się rozciągać. Zamiast jednego dnia, czy weekendu pojawił się tydzień, a potem cały miesiąc promocji pod hasłem Black Weeks czy Black Month. Mamy też Cyber Monday. W niektórych sklepach pierwsze akcje startują już w październiku. Hasło „Black Friday” wciąż się pojawia, ale coraz rzadziej odnosi się do jednego konkretnego dnia.



Promocje rozciągnięte w czasie zmniejszają impuls zakupowy i pozwalają klientom podejmować bardziej świadome decyzje

nego konkretnego dnia. Tym jednak marketingowcy strzelają sobie w kolano, znika bowiem to, co było wyróżnikiem Black Friday.

- Black Friday w polskich realiach utracił obecnie swój psychologiczny potencjał. To, co działało jako silny bodziec podejmowania decyzji, czyli ograniczony czas zakupu produktu, duża ilość rabatów, poczucie niedostępności i wyjątkowej okazji - dziś uległo osłabieniu, wskutek wielotygodniowych akcji tzw. Black Weeks czy Black Month. Te działania marketingowe odbierają Black Friday wyjątkowość i unikalny charakter - potwierdza dr Sylwia Olszewska, ekspertka Uniwersytetu WSB Merito Szczecin z obszaru psychologii.

Dodaje, że klienci są coraz bardziej świadomi marketingowych zabiegów.

- Z perspektywy psychologii konsumenta oznacza to osłabienie atrakcyjności wielkich promocji, które trwając przez cały miesiąc, przestają być wyjątkowe. Klienci są coraz bar-

dziej świadomi „sztuczek marketingowych”, a także przyzwyczajeni do ciągłych obniżek cen. Dziś, zamiast impulsywnie kupować, wolą dokładniej kalkulować i porównywać oferty, stając się odporni na pozorne „okazje cenowe” - wyjaśnia.

Niskie zniżki nie robią efektu WOW

Black Friday, w swojej oryginalnej wersji, miał być dniem wyjątkowych okazji. W USA nadal potrafi zaskoczyć spektakularnymi rabatami rzędu 70-80%. Promocje są konkretne, krótkoterminowe i rzeczywiście budzą efekt „wow”, zwłaszcza w takich kategoriach jak elektronika czy sprzęt RTV/AGD.

W Polsce konsumenci coraz częściej podchodzą z dystansem do komunikowanych „mega promocji”. A jednym z kolejnych powodów jest wysokość zniżek. Przeciętne rabaty w polskich sklepach podczas Black Friday to zaledwie 15-20%, rzadziej 30%, co nie odbiega znacząco od tego, co

widzimy w innych okresach promocyjnych przez cały rok. Szczególnie w branży mody, gdzie rotacja kolekcji i sezonowe wyprzedaże są normą, przeceny sięgające 50% są dostępne regularnie, niezależnie od listopadowego „święta promocji”.

Jeśli ktoś wcześniej nie planował zakupu konkretnego produktu - np. odkurzacza, lodówki czy laptopa - raczej nie podejmie decyzji impulsywnie, tylko dlatego, że „jest okazja”. Bo ta okazja nie jest już aż tak atrakcyjna. Wysoka cena wyjściowa sprawia, że zniżka 15-20% na sprzęt AGD czy elektronikę może mieć sens i być faktycznie korzystna, ale w większości kategorii produktów, które nie obciążają portfela tak znacząco jak elektronika - np. kosmetyki, książki, zabawki, dekoracje - nie robi już takiego wrażenia.

Już kilka lat temu raport Deloitte wykazał, że średnie obniżki cen w okresie m.in. Black Friday wynosiły 3,6%, co wskazuje na symboliczny charakter.

Na tę zmianę w postrzeganiu promocji wpływa także przyzwyczajenie konsumentów do ciągłych obniżek. Wielotygodniowe akcje rozciągają zakupy w czasie. Czy firmy powinny rozważyć strategię, zamiast powtarzać coraz mniej korzystny biznesowo trend?

- Wprowadzenie rozszerzenia na Black Weeks, Black Month zdecydowanie osłabia siłę wpływu samego dnia Black Friday w ostatnim piątku listopada na zachowania konsumentów. W związku z tym jeśli firmy uważają, że stosując rozszerzenie, będą mogły zwiększyć swój zysk, to są w błędzie. Konsumentom bowiem nie zwiększą zakupów, tylko rozłożą je w dłuższym czasie, jakim jest tydzień czy nawet miesiąc - tłumaczy prof. Andrzej Falkowski, psycholog biznesu z Uniwersytetu SWPS.

Klienci coraz bardziej świadomie podejmują zakupowe decyzje

Z punktu widzenia konsumentów rozciągnięcie Black

Friday na tygodnie może być paradoksalnie korzystne. Mniejszy nacisk czasowy, mniejsze emocje, więcej przestrzeni na racjonalną decyzję.

- Z punktu widzenia zachowań konsumentów takie rozszerzenie Black na tydzień czy miesiąc jest korzystne. Siła wpływu samego dnia Black Friday będzie wówczas znacznie mniejsza, nie będzie nagromadzenia się emocji, które osłabiają poczucie kontroli i świadomą refleksję nad tym, co się kupuje. A stonowane emocje sprzyjają większej racjonalności zachowań zakupowych - mówi prof. Andrzej Falkowski.

Coraz więcej osób deklaruje, że podejmuje decyzje zakupowe nie pod wpływem impulsu, lecz porównań, analizy ceny i potrzeby. W efekcie marki muszą dziś nie tylko „zrobić szum”, ale rzeczywiście dostarczyć realnej wartości. To nie tylko wyzwanie promocyjne, ale też dowód na dojrzały rynek - z klientem, który nie kupuje już tylko dlatego, że „teraz albo nigdy”. ©

FOT. EVELINA WOJCIK/POLSKA PRESS

Zdrowe płatki z Siedlec podbijają Biedronki i Lidle. Kryje się za tym niezwykła historia

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskappress.pl

- Albo będziemy stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie - mówi nam Daniel Ferreri, współwłaściciel BF Group, wytwarzającej w Siedlcach m.in. płatki proteinowe Yummer's. Jak dodaje, decyzja w tej sprawie zapadnie w połowie 2026 r. Z byłem youtuberem Strefa Biznesu rozmawia również o tym, ile można zarobić na śmiesznych filmikach oraz o rozkręcaniu biznesu w branży FMCG.

Strefa Biznesu: Co zrobiłeś z pieniędzmi zarobionymi na YouTube?

Daniel Ferreri: Wszystko wydałem!

Na co?

Na głupoty, jak to youtuberzy! (śmiech). A tak na poważnie, naprawdę nie zacząłem od YouTube'a tylko od Facebooka, na którym nagrywałem krótkie 40-sekundowe filmiki. Szybko przyniosły mi rozpoznawalność, co pozwoliło nawiązać kontakty z innymi polskimi twórcami. Youtuberzy zaczęli mnie zapraszać do występowania na ich kanałach. Wtedy jeszcze nie miałem swojej platformy na YouTube, ale zacząłem się nad tym zastanawiać. Powiedziałem sobie, że jak tylko obronię inżyniera, to startuję ze swoim kanałem i tak też się stało. Formy wideo, które publikowałem na Facebooku, dostosowałem do YouTube'a. Nagrywałem trwające od 2 do 4 minut scenki, poruszające kwestie damsko-męskie, zakończone zabawną puentą. Zacząłem to robić w marcu 2018 r. Udało mi się zdobyć prawie 600 tys. subskrypcji w pół roku. Potem ten format po prostu się znużył na YouTube i ja już, nie będąc aż tak napędzony adrenaliną i dopaminą w postaci wielu milionów wyświetleń, zacząłem szukać alternatywy. W 2020 r. poznałem mojego obecnego współnika. Prowadził na Powiślu kawiarnię, w której sprzedawał płatki śniadaniowe ze Stanów Zjednoczonych. Stwierdziliśmy, że on, mając doświadczenie w licencjach, a ja, mając dobre i szerokie znajomości w show biznesie, połączymy siły, stworzymy płatki śniadaniowe z youtuberami i wprowadzimy je do Biedronki.

Ile można zarobić przy powiedzmy 1 mln wyświetleń?

Wtedy stawki były zdecydowanie niższe. Pamiętam, że na samym początku tej YouTube'owej przygody wcale nie myślałem o tych kwotach. Tworzyłem krótkie formy, więc stawki za CPM nie były wysokie. Myślałem, że obecnie za 1 mln wyświetleń można zarobić około 10-12 tys. zł.

Jaką część zarobionych pieniędzy przeznaczyłeś na otwarcie biznesu?

Żadną, nie było żadnych nakładów inwestycyjnych. Dogadaliśmy się na dobre terminy płatności z naszym partnerem, w tym na częściowe przedpłaty. Pieniądze z YouTube'a przeznaczyłem na prywatne wydatki i drobne inwestycje. Youtuberzy zarabiają więcej pieniędzy mniejszym nakładem siły niż osoby na etacie w zwykłej pracy. Dlatego łatwiej było mi, jako młodej osobie, podjąć takie, a nie inne decyzje i wydać pieniądze na konsumpcyjne przyjemności.

Brzmi jak bajka. Co to za partner, który daje taki kredyt zaufania?

Partnerem jest nasz dystrybutor do Biedronki. Nie mogę powiedzieć więcej. To tajemnica biznesowa.

Nie ma tak łatwo. Coś za coś. Partner ma większościowe udziały w firmie?

Nie, nie jest udziałowcem. Po prostu daliśmy mu na początku wyłączność na dystrybucję Yummer's w Polsce. Dzięki temu wszystkie nowe produkty miały premierę w Biedronce. Dopiero po czasie, kiedy już stwierdziliśmy, że chcemy rozszerzyć dystrybucję, umówiliśmy się z partnerem na to, że Yummer's będzie dostępny również w innych sieciach w Polsce. Od 2023 roku nasze produkty są dostępne również w innych miejscach.

A co z marketingiem?

Postawiliśmy głównie na marketing w social mediach. Co istotne, gdyby Biedronka uwierzyła w nasz projekt, gdy do nich przyszliśmy w 2020 roku, to stworzylibyśmy pierwszy produkt influencerski w Polsce. Bylibyśmy na rynku przed lodami Ekipy. Z drugiej strony, dzięki sukcesowi lodów Ekipy, sieć uwierzyła w to, że taki projekt ma rację bytu i pozwoliła nam zadebiutować z Yummer's w Polsce.

Waszym wiodącym produktem są płatki proteinowe bez cukru, tak?



FOT. BF GROUP

- Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidlu i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią - mówi Daniel Ferreri

To są płatki proteinowe bez dodatku cukru. Nie mają dodatkowego cukru, czyli nie dodajemy do receptury cukru w czystej postaci. Dzięki temu mają mniej kalorii w porównaniu do innych ogólnodostępnych produktów. Są szybszą, zdrowszą alternatywą śniadania - z niską zawartością soli, bez konserwantów, syropu glukozowo-fruktozowego, za to z większą zawartością białka. Na dodatek do poduszeczek dodajemy proteinowy krem, a konkurencja z reguły oferuje klasyczne płatki zbożowe bez nadzienia.

Powiedziałeś, że jesteście producentem. Odbywa się to w takim tradycyjnym znaczeniu, że macie w Polsce fabrykę, w której wytwarza się płatki?

Mamy linię do ekstruzji. Fabryka znajduje się w Siedlcach. Otworzyliśmy ją pod koniec 2022 roku. Hala przeszła wszystkie prace pozwalające na rozpoczęcie produkcji, czyli została dostosowana do wymogów i standardów, wszelkich certyfikacji europejskich, jeżeli chodzi o produkcję spożywczą. Zainwestowaliśmy też w linię i tak zaczęliśmy naszą przygodę z produkcją. Bycie wytwórcą pozwala nam na elastyczne modyfikowanie receptury, dostosowywanie się do trendów, próbowanie nowych rzeczy. Nie byłoby to takie łatwe, gdybyśmy zlecali produkcję zewnętrzną. Byłoby to wręcz niemożliwe.

Ilu pracowników macie obecnie?

Na produkcji w tym momencie jest około 20-25 osób. Ogólnie w firmie jest prawie 35 osób.

Będziecie rozwijali fabrykę?

Planujemy rozwój fabryki, natomiast jesteśmy aktualnie

na rozdrożu. Albo będziemy stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie.

Od czego zależy to, w którym kierunku pójdziecie?

Między innymi od zapotrzebowania na produkty i naszych możliwości inwestycyjnych.

A kiedy zapadnie decyzja w tej sprawie?

Myślę, że w połowie 2026 roku będziemy wiedzieli, w którą stronę pójdziemy.

Który rynek jest dla was najważniejszy, polski czy któryś zagraniczny? Gdzie płatki najlepiej się sprzedają?

Wolumenowo czy finansowo? W Polsce sprzedajemy więcej, ale za granicą udaje nam się uzyskać wyższe marże. Jednak ze względu na to, że poza Polską działamy poprzez dystrybutorów, w innych krajach Europy pojawiają się na razie nasze projekty specjalne jak słodycze i przekąski, które powstały przy współpracy z Netflixem przy okazji „Stranger Things” czy „Squid Game”. W Polsce staramy się umocnić naszą pozycję klasycznymi produktami, a nie dzięki produktom licencjonowanym. Oba rynki są dla nas ważne. Priorytetem jest ugruntowanie pozycji w Polsce i we Włoszech, bo na tych rynkach czujemy się mocni. Znamy trendy, znamy gospodarcze wahania, chcemy jak najmocniej zakorzenić się i rozszerzyć dystrybucję. Koncentrujemy się na współpracach z twórcami i produkcją licencjonowanych artykułów spożywczych oraz przekonywaniu polskiego konsumenta do tego, że Yummer's w klasycznej odsłonie to jakościowy produkt w dobrej cenie, który może stać się przekąską pierwszego wyboru. Wierzymy w to, że z roku na rok będziemy stanowili coraz większą część rynku płatków śniadaniowych w Polsce.

A teraz, jakie macie udziały w rynku?

Myślę, że to jest wciąż poniżej 1 proc. Trzeba jednak wziąć pod uwagę to, że płatki proteinowe to osobna kategoria, która nie powinna być porównywana do produktów klasycznych.

W takim razie, jakie udziały macie w segmencie płatków proteinowych?

Pewnie 100 proc., skoro jesteśmy jedyni (śmiech).

Jak wygląda sprzedaż rok do roku?

Rośnie w tempie od 7 do 12 proc., w zależności od kategorii produktu.

A jak wzrost sprzedaży przekłada się na wyniki finansowe?

W tym roku powinniśmy na polskim rynku zanotować rekord, jeżeli chodzi o nasze obroty i sprzedaż. Po trzech kwartałach wygląda na to, że go pobijemy. Zobaczymy, co czwarty kwartał przyniesie.

W których sieciach spożywczych teraz jesteście obecni?

Jesteśmy obecni w Biedronce, Lidlu, Carrefourze, Stokrotce, Aldi, Dino oraz Dealz.

Biorąc pod uwagę sklepy, gdzie chcielibyście się jeszcze pojawić?

Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidlu i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią.

Co jest dla BF Group największym wyzwaniem?

Konkurencja z olbrzymimi graczami. To znaczy z firmami, które mają świetną jakość, świetne produkty, konsumenci je znają. To są firmy 30-40-letnie, takie jak Nestle czy Maspex. Dorównanie tym firmom jakościowo, produktowo, i pod względem R&D, to dla nas największe wyzwanie. Natomiast nam udało się stworzyć produkt, którego te firmy nie mają. Zauważyliśmy też, że zaczęliśmy współpracę w podobnej bądź takiej samej postaci, jak robiliśmy to my na początku, czyli z influencerami na opakowaniu. Czasami zdarzają się nawet przypadki, że ktoś wprowadził po roku czy po dwóch latach smak, z którym my zaczęliśmy naszą przygodę. Widzimy, że nas obserwują. Mają dużo większe możliwości finansowe i technologiczne.

I tu mamy dwa scenariusze.

Pozytywny i negatywny. Zaczniemy od pozytywnego.

Gdyby przedstawiciele Maspex albo Nestle przyszli do was i powiedzieli: kupilibyśmy was, bylibyście w naszym portfolio. Co by od was usłyszeli?

Proszę bardzo, kupujcie! Nie, żartuję sobie. Na pewno byśmy podjęli rozmowy. Taka „duża łódź prowadząca albo zabezpieczenie tyłów” przydałoby się nam jako rozwijającej się firmie, ale poradzimy sobie też bez takiego wsparcia.

Jakie byłoby wasze nastawienie? Sprzedajemy wam biznes i róbicie, co chcecie, czy raczej poprowadzimy to razem?

Mamy jeszcze wiele do udowodnienia i nie zgodzilibyśmy się na to, żeby Yummer's po prostu zniknęło z półek i zostało wchłonięte przez większego gracza.

To teraz scenariusz negatywny. Duże firmy w całości kopiują wasze rozwiązania. Nie pytają was o zdanie. Co robicie?

Walczymy dalej, bo na tym polega biznes. Jeśli ktoś nas naśladuje, to znaczy, że stworzyliśmy ciekawe rozwiązania i innowacyjne produkty, które są warte naśladowania.

Czy poza rynkiem spożywczym macie jeszcze jakąś inną działalność? Albo dodatkowo planujecie otwarcie jakiejś działalności?

W 100 proc. koncentruję się na Yummer's i BF Group.

Ścieżka, którą przeszedłeś, to jest taka ścieżka, którą poleciłbyś innym młodym osobom?

Myślę, że to jest dosyć ciężka ścieżka do powtórzenia. Wcale jej nie planowałem. To nie jest kwestia tego, żeby komuś ją rekomendować, tylko pytanie, czy w ogóle ktoś taką możliwość ma. Zdobycie zasięgów na YouTube i bycie poważnym twórcą, nagrywanie filmów z innymi twórcami, nie jest takie łatwe. To się nie dzieje od razu, od postanowienia, że od jutra będę youtuberem, a dwa, trzy lata później założę firmę. Wydaje mi się, że to zależy od charakteru. Oczywiście, każdy może osiągnąć wszystko w życiu. Czy polecam taką ścieżkę? Być może gdyby nie to, że wyczerpało się zainteresowanie formatem, w którym tworzyłem filmy, to dalej bym je nagrywał. Bardzo lubiłem to robić, w tamtych latach to była moja pasja.

A obecna działalność to twoja nowa pasja czy jedynie sposób na zarabianie?

Podoba mi się to, co robię i też jest to moją pasją. Jeżeli mam jakiegokolwiek prawo do tego, żeby komukolwiek doradzać, to wydaje mi się, że jeżeli to, co robimy, robimy z pasją, radością i zaangażowaniem, to niezależnie od tego, jaką ścieżkę wybieremy, odniesiemy sukces. Wiem, że to uniwersalne i oklepane stwierdzenie, ale taka jest prawda. Nie robiłem YouTube'a dla kasy. Na początku nie miałem z tego żadnych pieniędzy. ©©

Fachowiec zarobi 18–22 tys. zł. Firmy kuszą najlepszych pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polacy rządziej wyjeżdżają za pracę do innych krajów. Na wyjazd decydują się głównie fachowcy, którzy mogą zarobić np. na niemieckiej budowie nawet dwa razy więcej niż w Polsce. Wśród specjalistów z branży IT czy medycznej popularne są z kolei kilkuletnie zagraniczne kontrakty.

Zjawisko nie jest jednolite – w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób (dane GUS), co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Z kolei najnowsze badanie SW Research mówi o tym, że nastroje emigracyjne Polaków nieco wzrosły.

Przedstawiciele firm rekrutacyjnych zaobserwowali wzrost popularności rotacyjnych wyjazdów za pracę

Skala wyjazdów za granicę w celach zarobkowych zmniejszyła się, ale to zjawisko nie jest jednolite. Według GUS, taki wyjazd w 2024 r. zgłosiło 10,2 tys. osób – co prawda to więcej niż w 2023 r. (9,9 tys.) i 2020 (8,8 tys.), ale mniej niż w 2022 (13,6 tys.) i 2021 (12 tys.).

– Obserwujemy wyraźny wzrost popularności wyjazdów rotacyjnych. Polacy coraz

częściej decydują się na krótkoterminową pracę za granicą, zamiast emigracji na stałe. To model elastyczny, który pozwala zarabiać za granicą, nie rezygnując z życia w Polsce – przyznaje Magda Dąbrowska, wiceprezesa agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Fachowcy wyjeżdżają na krótsze okresy, a pracownicy m.in. z branży IT, medycznej i finansowej na dłuższe kontrakty

Z danych Grupy Progres wynika, że 40% osób pracujących w Holandii przebywało tam jedynie od 1 do 3 miesięcy, a kolejne 35% – od 4 do 9 miesięcy. Zaledwie 10% pracuje tam od roku do 5 lat, a jedynie około 5% zdecydowało się na pobyt dłuższy niż 5 lat.

Na krótsze wyjazdy decydują się młodszy pracownicy lub osoby uczące się, które planują połączyć pracę z jakąś inną aktywnością, np. podróżowaniem czy nauką języka. Z kolei specjaliści z wyższym wykształceniem częściej decydują się na dłuższy wyjazd, ale niekoniecznie na stałe.

– Zwykle są to kilkuletnie kontrakty w sektorach takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna. Motywacją w tym przypadku są nie tylko zarobki, ale również rozwój kompetencji, dostęp do nowoczesnych technologii i projektów czy bu-

dowanie międzynarodowej kariery. Co ważne, coraz więcej specjalistów pracuje też w modelu hybrydowym lub zdalnym – z Polski dla zagranicznych pracodawców, co dodatkowo zmienia obraz mobilności zawodowej – mówi Mateusz Żydek z agencji zatrudnienia Randstad.

Cała UE cierpi na niedobór kadr; dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota

W ostatnim czasie portale z ofertami pracy są wręcz zalewane zagranicznymi ofertami pracy np. z branży budowlanej, elektrotechnicznej czy energetycznej. Cała UE cierpi na niedobór kadr w tych sektorach. Dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota. Na przykład spawacz metodami MIG/MAG/TIG w Polsce zarabia od 6 do 9 tys. zł brutto (dane Manpower). Za granicą otrzyma grubo powyżej 10 tys. zł brutto. W ofercie opublikowanej w Centralnej Bazie Ofert Pracy podano kwotę 15 tys. zł (zatrudnienie we Francji, umowa o pracę na czas nieokreślony). W innej ofercie z CBOP w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) po-



Na przykład w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) podano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie

dano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie.

Trendom związanym z migracją zarobkową Polaków przyjrzała się też agencja Gi Group. Z najnowszego badania (wykonanego przez SW Research na zlecenie firmy) wynika, że 16,3% respondentów rozważa wyjazd z Polski w celach zarobkowych w ciągu najbliższego roku. Jednocześnie 65% zapytanych w badaniu nie planuje podjęcia takich kroków. Podobne badania wykonano w 2024 r. i wówczas nastroje migracyjne były słabsze – 13,3% przyznało, że rozważa wyjazd z kraju za pracę.

Nadal do emigracji zarobkowej skłonni są bardziej mężczyźni (19%) niż kobiety (13,8%), głównie osoby

w wieku 18–24 lata (24%). W tej grupie są częściej osoby z wykształceniem podstawowym (23%) i średnim (19%), rzadziej z wyższym (11%).

Z drugiej strony coraz bardziej zauważalnym zjawiskiem stają się powroty Polaków do kraju. Dane GUS („Ludność. Stan i struktura oraz ruch naturalny w przekroju terytorialnym w 2024 r.”) pokazują, że w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób, co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Co ciekawe, według Federalnego Urzędu Statystycznego Niemiec Destatis w 2024 roku po raz pierwszy więcej Polaków wróciło do swojego kraju (88 tys. osób) niż wyemigrowało do zachodniego sąsiada (76 tys.).

W latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tys. Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii i Niemiec

O nasilającym się zjawisku reemigracji świadczą także badania European Labour Force Survey oraz analizy Centrum Badań nad Zmianą Społeczną i Mobilnością (CRASH), z których wynika, że w latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tysięcy Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii, Niemiec i krajów skandynawskich. Warto podkreślić, że zjawisko to nie ma charakteru skumulowanego, przebiega stopniowo, na przestrzeni lat, a wśród istotnych czynników wskazywane są m.in. Brexit oraz pandemia COVID-19.

– Bardzo ważne znaczenie w podejmowaniu decyzji o powrocie z emigracji ma sytuacja ekonomiczna na świecie i rosnące poczucie niepewności. W tym kontekście realną zachętą może być kondycja rodzinnej gospodarki, atrakcyjne perspektywy zawodowe, poczucie stabilności i bezpieczeństwa. Im bardziej Polska będzie się wyróżniała pod tym względem na tle innych krajów, tym silniejsza stanie się motywacja do powrotu – mówi Joanna Wanatowicz, dyrektorka zarządzająca w firmie rekrutacyjnej Grafton Recruitment. ©

Nowa era rekrutacji. To już się w Polsce dzieje, jest szybciej i taniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia pracownika. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Wirtualna asystentka, stworzona na bazie modeli ElevenLabs oraz OpenAI, przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką do pracy – informuje No Fluff Jobs, portal z ogłoszeniami, który już korzysta z najnowszych rozwiązań.

39 proc. kompetencji pracowników w ciągu 5 lat straci wartość dla firm

W tym roku około 60 proc. ogłoszeń na No Fluff Jobs pozostawało opublikowane przez okres dłuższy niż 30 dni, a kolejne 16 proc. dłużej niż 60 dni. Tymczasem koszt nieudanej re-



Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI

krutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Żeby znaleźć właściwego pracownika, czyli dopasowanego nie tylko do naszych oczekiwań „twardych”, lecz także chętnego pracować za proponowaną stawkę, pracodawcy potrzebują często kilku etapów, które mogą

zająć tygodnie. Sama analiza CV może potrwać kilka dni. Jeśli na daną ofertę pracy zgłasza się ponad 100 osób, co na stanowiskach dla początkujących jest normą, przebiegnięcie przez te aplikacje musi trwać. Podobnie jeśli chodzi o rozmowy screeningowe – mogą zająć nawet 2 tygodnie, bo trzeba zgrać kalendarze osoby rekrutującej ze wszystkimi wybranymi kandydatami. A nie doszli-

śmy nawet do etapu rozmów kwalifikacyjnych – mówi Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

Luka kompetencyjna stanowi największą barierę rozwoju firm

Aż 48 proc. aktywnych zawodowo Polek i Polaków jest zdania, że obecnie wymagania pracodawców wobec osób kandydujących do pracy są zbyt wygórowane. Jednocześnie, według raportu Światowego Forum Ekonomicznego, 63 proc. rekruterów wskazuje, że luka kompetencyjna (czyli brak osób z kompetencjami obecnie lub w przyszłości potrebnymi na rynku) stanowi największą barierę rozwoju firm. Ten sam raport zwraca uwagę na fakt, że 39 proc. obecnych kompetencji pracowników i pracowniczek w ciągu 5 najbliższych lat nie będzie odpowiadać zapotrzebowaniu firm.

– Z powodu tego niedopasowania procesy rekrutacji wy-

dłużają się, bo ogłoszeń jest mniej niż kiedyś, a aplikuje więcej osób, w tym także poniżej lub powyżej wymaganych kwalifikacji. Tym samym jest więcej CV do przejrzania i więcej rozmów do przeprowadzenia – mówi Paulina Król z No Fluff Jobs. – Według naszych danych już 85 proc. pracodawców akceptuje użycie sztucznej inteligencji przez kandydatów i kandydatki do pracy, np. do researchu czy przygotowania do rozmowy. Coraz więcej firm też uczy się, jak z powodzeniem korzystać z dobrodziejstw tej technologii. A ważne jest to, by narzędzia oparte na sztucznej inteligencji realnie wspierały pracę prawdziwej inteligencji, czyli osób rekrutujących – dodaje Paulina Król.

Wirtualna asystentka prowadzi wstępne rozmowy rekrutacyjne

Firmy stosują różne rozwiązania oparte na sztucznej inteli-

gencji, aby przyspieszyć proces rekrutacyjny. Na przykład najnowszą z dostępnych na No Fluff Jobs funkcji opartych na sztucznej inteligencji jest wirtualna asystentka głosowa stworzona na bazie sprawdzonych modeli ElevenLabs oraz OpenAI.

– Na podstawie decyzji od osoby prowadzącej rekrutację asystentka przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką. Osoba kandydująca do pracy może odbyć rozmowę w dowolnym, dogodnym dla siebie momencie, po prostu klikając link w zaproszeniu mailowym – informuje No Fluff Jobs.

Po odbyciu wstępnej rozmowy rekruter lub rekruterka otrzymuje podsumowanie rozmowy wraz z transkrypcją i nagraniem audio. Dzięki temu mają szerszą wiedzę o kandydujących i mogą bardziej świadomie zaprosić wybrane osoby na te kolejne, bardziej zaawansowane rozmowy kwalifikacyjne. ©

Technologia to tylko narzędzie. Prawdziwy kapitał to zaufanie między ludźmi

Małgorzata Czuba-Skarzyńska
malgorzata.czuba-skarzynska@polskapress.pl

Cyfrowe płatności rozwijają się dynamicznie, lecz ich popularność zależy od lokalnych nawyków użytkowników. To dlatego w jednych krajach dominuje BLIK, w innych karty lub przelewy natychmiastowe. Firmy działające międzynarodowo muszą więc oferować elastyczne technologie i umieć budować współpracę w zespołach rozproszonych kulturowo, gdzie kluczowe są zaufanie i jasna komunikacja. O tych wyzwaniach Strefa Biznesu rozmawia z Piotrem Jeleńskim, prezesem ASEE – części grupy Asseco.

Strefa Biznesu: Jakie są obecnie najważniejsze trendy w obszarze technologii płatności i jakie innowacje mogą zmienić ten sektor w najbliższych latach?

Piotr Jeleński: To jest ciekawe pytanie, bo w płatnościach jest bardzo dużo innowacji, tylko że różnie się one przyjmują. W zależności od rynku ludzie płacą w inny sposób. Na przykład w Portugalii, gdzie jesteśmy obecnie, mieszkańcy korzystają z lokalnego odpowiednika BLIKA i ponad dziewięćdziesiąt procent transakcji e-commerce odbywa się właśnie tą metodą. W Polsce to również bardzo popularna forma płatności – szacuję, że na poziomie ok. 40-50 procent. Z kolei są rynki, na których w ogóle nie ma takiej metody. Na niektórych dominuje płatność kartami kredytowymi, jak w Turcji, a w Polsce wciąż bardzo popularne są przelewy bankowe zintegrowane z kontem osobistym. Wchodzi się na stronę banku, potwierdza przelew – a na wielu innych rynkach takie rozwiązanie nie istnieje. Wszystkie innowacje zwiększają różnorodność i wygodę dokonywania płatności, ale nie wszędzie przyjmują się tak samo. Z czasem zapewne nastąpi pewna konwergencja, wyrównywanie się trendów, ale lokalne przyzwyczajenia mają ogromne znaczenie. To trochę jak z jedzeniem – korzystamy z tych samych składników, ale przygotowujemy różne potrawy. Generalny kierunek pozostaje jednak niezmienny: szybciej, prościej, wygodniej. Chodzi o to, by maksymalnie ułatwić klientowi dokonanie płatności, bo im prostszy proces, tym więk-

sze prawdopodobieństwo, że klient kupi.

Czy polskie nawyki płatnicze różnią się od tych obserwowanych na innych rynkach?

BLIK jest bardzo mocny na tle innych krajów. To system automatycznych płatności wewnętrznych, który odniósł sukces dzięki konsekwentnym działaniom sześciu największych polskich banków. Promowały go wspólnie przez wiele lat, jeszcze zanim przyniósł oczekiwane efekty. To była nie tylko kwestia technologii, ale też porozumienia pomiędzy prywatnymi i państwowymi instytucjami – bardzo rzadkiego w tej branży. Dzięki temu udało się wypromować narzędzie, które dziś jest jednym z symboli nowoczesności polskiego sektora finansowego. Polska to bardzo nowoczesny rynek płatności, szybko się rozwija i naprawdę nie mamy powodów do kompleksów.

Jakie wyzwania stoją dziś przed firmami płatniczymi w kontekście wzrostu e-commerce, płatności mobilnych i rozwoju fintechów?

Największym wyzwaniem jest rosnąca konkurencja – coraz więcej firm wchodzi na rynek, coraz więcej powstaje rozwiązań. To powoduje dużą presję na marżę i konieczność obniżania kosztów płatności. Dziś nie wystarczy oferować samą usługę płatniczą. Klienci oczekują rozwiązań kompleksowych, dlatego dostawcy coraz częściej łączą płatności z innymi usługami – np. logistyką, ubezpieczeniem, finansowaniem zakupów czy ofertą dla sprzedawców. Bardzo popularne są też integracje z systemami mikro ERP, fiskalnymi czy zarządzającymi dokumentami. Dzięki temu płatności stają się elementem całego ekosystemu biznesowego – np. w restauracji, hotelu czy sklepie internetowym.

Jakie technologie wykorzystujecie w obszarze płatności i jakie mają one znaczenie dla rozwoju produktów?

Technologie są bardzo różnorodne, ale sama technologia jest wtórna wobec potrzeb rynku. Rozwijają się tak szybko, że najważniejsze jest, by nasze rozwiązania były elastyczne i umożliwiały integrację z innymi. Jeśli chodzi o produkty, naszym flagowym rozwiązaniem jest bramka płatnicza – system, który rozlicza płatności e-commerce, kartowe, debetowe i kredytowe. Większość



– Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników – mówi Piotr Jeleński, prezes ASEE – część grupy Asseco

rozwiązań w tym obszarze tworzymy samodzielnie, korzystając z globalnych standardów, języków i narzędzi.

Które produkty płatnicze w waszym portfolio są obecnie najbardziej rentowne i co decyduje o ich wysokiej marżowości?

W biznesie płatniczym ogromne znaczenie ma dźwignia operacyjna. Oznacza to, że wraz ze wzrostem przychodów koszty nie rosną proporcjonalnie – przy tym samym poziomie kosztów można obsłużyć znacznie większą skalę transakcji. Oczywiście zawsze są inwestycje w bezpieczeństwo, centra danych i skalowalność, ale cyfrowe rozwiązania – zarówno w e-commerce, jak i w sieciach terminali płatniczych – mają naturalny efekt skali. Kiedy rynek rośnie, rentowność rośnie bardzo dynamicznie.

Jak wyglądają wyniki finansowe spółki w obszarze płatności w porównaniu z innymi segmentami?

Przez wiele lat segment płatności rośł dużo szybciej niż pozostałe. W tym roku obserwujemy pewne spowolnienie – głównie z powodu sytuacji w Turcji. Dwa duże banki, które korzystały z naszej bramki płatniczej, przeszły na swoje własne rozwiązania. To był dla nas bardzo duży rynek, więc naturalnie spowolniło to dynamikę. Kompensujemy to jednak dywersyfikacją działalności i pozyskiwaniem nowych klientów. Widać to w wynikach i backlogach – w tym roku płatności są słabsze niż bankowość czy systemy dedykowane, ale to sytuacja przejściowa.

Jak ASEE planuje rozwijać portfel produktów w oparciu o ich rentowność i potencjał wzrostu?

Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników. W sektorze bankowym klienci skupiają się na trzech obszarach:

- regulacyjnym, czyli spełnianiu wymogów banków centralnych i instytucji nadzorczych;
 - bezpieczeństwie, bo wraz z cyfryzacją rośnie liczba cyberzagrożeń;
 - kosztach i przychodach, czyli jak efektywniej zarządzać zasobami.
- Przykładem są nasze rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji, np. cyfrowi pracownicy, którzy potrafią przejąć część prostych zadań i jednocześnie dają klientom kontrolę nad danymi. To nie tylko redukuje koszty, ale też wspiera sprzedaż i obsługę.

Jak ASEE radzi sobie z integracją przejętych firm i zarządzaniem zespołami rozproszonymi geograficznie?

Nasza część grupy Asseco jest dobrze zintegrowana, mimo że działamy w bardzo wielu krajach. Poszliśmy w kierunku większej integracji, bo mamy wspólne systemy zarządcze. Na przykład – jeden centralny system raportowania dla całej grupy, wspólny system sprzedaży, HR oraz marketing. Wszyscy menedżerowie korzystają z jednego źródła danych – nikt nie tworzy własnych zestawień. Jednocześnie w każ-

dym kraju działają lokalni przedstawiciele, lokalni szefowie. Polegamy bardzo mocno na tych zasobach. Chodzi o to, żeby poziom decyzyjny był jak najbliżej klienta i żeby reakcje były jak najszybsze. A ja sam od dwudziestu lat regularnie podróżuję po krajach, w których działamy – relacje interpersonalne i zaufanie są niezwykle istotne.

Jakie kryteria są dla pana kluczowe przy podejmowaniu decyzji o akwizycjach zagranicznych?

Przede wszystkim patrzmy na to, czy obszar działalności spółki pasuje do tego, co myrobimy i gdzie chcemy się rozwijać. Sprawdzamy, na ile rynek jest perspektywiczny, a produkt ma potencjał wzrostu. Patrzmy też na powtarzalność przychodów, wiarygodność kadry zarządzającej i to, czy są tam ludzie, z którymi chcemy współpracować. Oczywiście kluczowa jest cena – musi być racjonalna. To wszystko razem prowadzi do decyzji inwestycyjnej, choć oczywiście nie zawsze udaje się trafić idealnie. Na przykład w Europie Zachodniej, przyniosły bardzo dobre rezultaty.

A jak wygląda sam proces integracji po przejęciu firmy?

To bardzo indywidualna sprawa. Szybkość integracji zależy od charakteru spółki i jej menedżerów. Czasem można to zrobić bardzo szybko, a są sytuacje, że lepiej pozwolić, by pewne rzeczy działały się wolniej. Najważniejsze, żeby nie zabić ducha przedsiębiorczości i nie odebrać ludziom poczucia sprawczości. Jeśli wi-

dać, że są otwarci i współpracują, przyspieszamy integrację. Jeśli dostrzegamy większą rezerwę, dajemy im więcej czasu. My jako grupa mamy wspólne systemy i zasady, ale wprowadzamy je stopniowo, z wyczuciem.

Jak różnice kulturowe wpływają na zarządzanie w międzynarodowych strukturach Asseco?

Mam prawie dwudziestoletnie doświadczenie w pracy za granicą. Mieszkam w Polsce, ale większość mojej pracy wykonuję poza krajem. Na początku wydawało mi się, że wszyscy ludzie są tacy sami – mają podobne potrzeby, tak samo się uśmiechają, tak samo reagują. I w tym jest trochę prawdy. Ale im więcej czasu mija, tym większe widzę różnice. Drobne rzeczy – sposób komunikacji, podejście do czasu, do umów, do ryzyka – potrafią diametralnie zmieniać sposób współpracy. Nawet w Europie te różnice są ogromne. A jeśli porównamy różne kontynenty, przepaści bywają jeszcze większe. W niektórych kulturach ludzie bardzo niechętnie podejmują ryzyko, w innych robią to naturalnie. Różne jest też podejście do odpowiedzialności, dokładności, dokumentowania działań. Nie powiedziałbym, że gdzieś jest lepiej, a gdzieś gorzej – po prostu inaczej. Wszędzie można dobrze wykorzystać potencjał ludzi, jeśli się ich rozumie. To, czego czasem w Polsce nam brakuje, to bezpośredniość – umiejętność mówienia tego, co się naprawdę myśli, ale z życzliwością wobec drugiej strony. W niektórych kulturach tego w ogóle nie ma – ludzie nie powiedzą niczego, bo się boją. Bezpośredniość, otwartość, umiejętność przyznania się do błędów czy prośby o pomoc – to ogromna wartość. W niektórych miejscach na świecie ludzie niechętnie przyznają się do winy, bo uznają to za słabość. A to przecież jedna z najważniejszych kompetencji.

A jaki jest kluczowy fundament dobrej współpracy?

Dla mnie umiejętność przyznania się do błędów to pewnego rodzaju test. Są miejsca, gdzie ludzie po prostu tego nie robią – tłumaczą się, że „nie zrozumieli”, zamiast powiedzieć wprost: „zrobiłem błąd”. To właśnie szczerość, otwartość i odpowiedzialność budują zaufanie – a bez tego trudno o skuteczną współpracę. ©

Różnie bywa, zdarzają się zakrety, zdarzają się trudne momenty

Barbara Kurdej-Szatan w „Świecie Gwiazd” o swym małżeństwie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 177

Maciej Kurzajewski raczej nie zwariuje

Prezenter i jego żona poprowadzili drugie poślubne wydanie „Halo, tu Polsat”. Kurzajewski zdradził, jak radzi sobie z zazdrością o żonę. Choć zdaje sobie sprawę, że otacza ją wianuszek adoratorów, to nie wzbudza w nim większych emocji. – Gdybym ja do tego tak nie podchodził, tobym zwariował – stwierdził.



Parasol bezpieczeństwa Polsat Film, 19:20

Wyrzuceni z departamentu policji Hank (Steve Zahn) i Earl (Martin Lawrence) zatrudniają się w agencji ochrony. Dwaj nieudacznicy trafiają na ślad skomplikowanej operacji przemytniczej.

Pora odkupienia TV Puls, 20:00

Antonio Banderas jako egzekutor mafii poświęca wszystko, na co pracował przez lata, gdy odkrywa, że jego szefowa zajmuje się handlem kobietami. Świadomy konsekwencji staje do walki z bezwzględными przestępcami, by ochronić pewną dziewczynę.

Ochotnik

Ale Kino+ HD, 22:05

Podczas I wojny światowej ojciec (Omar Sy) wstępuje do francuskiej armii, aby towarzyszyć swojemu 17-letniemu synowi (Alassane Diop), któremu nie udało się uniknąć poboru. Wysłani na front, wspierają się i ramię w ramię stawiają czoło niebezpieczeństwu.

Broad Peak

TVN Fabuła, 22:15

Oparta na prawdziwych wydarzeniach historia Macieja Berbeki, legendarnego polskiego himalaisty. W 1988 roku, po nieudanej próbie zdobycia K2, Berbek bierze udział w ataku na Broad Peak. Nowy kierunek ekspedycji zmieni jego życie w sposób, którego nigdy by się nie spodziewał. Dwadzieścia pięć lat później wspinać dostaje kolejną szansę.

Poziomo:

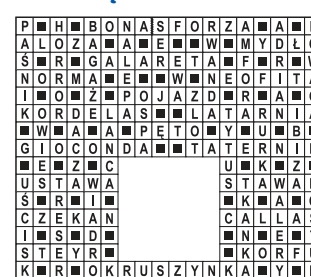
- 3) nielegalne przewożenie towarów przez granicę,
- 10) rurka do picia koktajlu,
- 11) potrawa kuchni włoskiej,
- 12) sejmowa lub poborowa,
- 13) rzadkość, biały kruk,
- 15) piłkarski stadion w Mediolanie,
- 17) nieproszony gość, natręt,
- 18) opiekacz do grzanek,
- 20) figura w talii kart,
- 22) rekwizyt do gier towarzyskich,
- 23) ... Zborowski, aktor z filmu „Złoto dezertów”,
- 26) pies serialowych pancernych,
- 28) imię Bergman, aktorki z filmu „Cassablanca”,
- 29) Wojciech, współautor „Panoramy Racławickiej”,
- 32) imię autora powieści „Matka”,
- 34) czekoladowa na torcie,
- 35) maszynna robocza do transportu,
- 36) narzędzie w warsztacie szewskim,
- 37) grecka bogini łowów.

Pionowo:

- 1) świadomie wprowadza w błąd,
- 2) np. „Tytus, Romek i A'Tomek”,
- 3) sojusz zawarty między państwami,
- 4) Ludwik, twórca esperanto,
- 5) włoski producent luksusowych samochodów,
- 6) płaz ogoniasty, tryton,
- 7) pan z czasów Michała Wołodyjowskiego,
- 8) futerał na naszyjnik,
- 9) niewielkie pomieszczenie, kłitka,
- 14) tytuł opery Siergieja Rachmaninowa,
- 16) taniec latynoamerykański,
- 19) w mitologii greckiej myśliwy beocki,
- 21) wyspa w Balearach jak model Seata,
- 24) płaski dach otoczony balustradą,
- 25) prequel serialu „Gra o tron”,
- 27) jeden z darów Trzech Króli,
- 28) mityczna siostra Antygony,
- 30) stróż prawa na Dzikim Zachodzie,
- 31) Michael, aktor z filmu „Sok z żuka”,
- 33) grono drobnych owoców,
- 34) broń dawnej piechoty lub tkanina.



ROZWIĄZANIE NR 176



Muniek Staszczuk

jest bardzo pilnowany

Dziś lider T.Love jest statecznym małżonkiem, ojcem i dziadkiem. Nie zawsze jednak tak było. – Jak wyjeżdżam w trasę, zawsze są pokusy. Dziś mój rock'n'roll polega na tym, że proszę menedżera, żeby zaraz po koncercie odwiózł mnie do hotelu, bo tematy dziewczyn uśmiechających się w garderobie czy kolegów coś polewających, czy posypujących, zaczynają się właśnie wtedy. Mam wokół siebie kochanych ludzi, którzy bardzo mnie pilnują – wyznaje w wywiadzie dla „Wprost”. (GZL) Fot. Anna Kaczmarz



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Dzięki temu otworzą się przed Tobą nowe drogi. **Ryby (19.02 - 20.03)** Zadbaj o spokój oraz komfort. Horoskop na dziś zapowiada, że mały gest wdzięczności odwróci bieg spraw na Twoją korzyść. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowa ujawni ważny szczegół. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na wtorek mówi, że z drobnej wskazówki wyniknie duża korzyść.

Byk (20.04 - 20.05)

Domowe sprawy ruszą do przodu. Zaufaj bliskim, bo horoskop dzienny zapowiada, że ich wsparcie da Ci siłę do śmielszych kroków. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś wróży, że wiele uda Ci się dzięki temu osiągnąć. Ludzi Ci tego pozazdroszą. **Rak (22.06 - 22.07)** Nie bierz się za nic, co może przerastać Twoje możliwości. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że gorycz porażki może być bardzo dojmująca.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, gdy odważysz się odmawiać. Horoskop dzienny mówi, że jeśli postawisz granice, odzyskasz energię oraz równowagę. **Panna (23.08 - 22.09)** Odczytasz ukryty motyw czyjegoś działania. Horoskop na dziś wróży, że intuicja poprowadzi Cię prosto do dobrego wyboru. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja podróżom i odkrywaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że małe ryzyko może dać wielką radość i nagrodę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Upór zaprowadzi Cię daleko, ale dziś warto zrobić przerwę. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek zwiększy Twoją skuteczność. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nowy pomysły wpadnie Ci nagle do głowy. Podziel się nim, bo horoskop na dziś zapowiada, że współpraca przyniesie świetne efekty. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Pozwól sobie na marzenia. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że znajdziesz nowe inspiracje.

Jedno krzeselko na nowym obiekcie na Cichej ma kosztować 18,5 tys. zł

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Poznaliśmy szacunkowy koszt budowy stadionu Niebieskich, który ma powstawać etapami.

Po latach marazmu i czczych obietnic sprawa budowy nowego stadionu Ruchu Chorzów nabiera tempa. W sprawie tej inwestycji wiele się ostatnio dzieje. Od lipca na Cichej trwa I etap prac robót, który powinien zakończyć się jeszcze w tym roku. Jak zapowiedział prezydent Chorzowa Szymon Michałek w połowie grudnia przedstawiona zostanie oficjalna koncepcja stadionu, jaką przygotowuje pracownia LAP Studio. Zanim zobaczymy na wizualizacjach kompleksową wizję obiektu, który zgodnie z założeniami inwestora ma być nowoczesny, funkcjonalny i dopasowany do potrzeb Ruchu oraz miasta, poznaliśmy szacunkowe koszty budowy nowego stadionu w Chorzowie. Ujawniła je spółka ADM Serwis odpowiadająca za tę inwestycję.

„Często pojawia się pytanie o koszt budowy stadionu i tzw. „cenę jednego miejsca”. Warto wiedzieć, że ten wskaźnik nie dotyczy tylko samego krzeselka – wlicza się w niego całą konstrukcję trybun, zaplecze, instalacje techniczne, systemy bezpieczeństwa, oświetlenie, drogi, parkingi i inne elementy, które tworzą kompletny obiekt. W przypadku stadionu przy Cichej



Tak nowy stadion Ruchu widzi jeden z fanów Niebieskich, który zrobił tę wizualizację

6 całkowity koszt inwestycji szacowany jest obecnie na ok. 408 mln zł, a docelowa pojemność obiektu to ok. 22 tys. miejsc – napisano na facebookowym profilu „Nowa Cicha 6”.

ADM Serwis zdradził także koszt jednego krzeselka na nowym obiekcie. „Orientacyjny koszt budowy jednego miejsca wynosi ok. 18,5 tys. zł – przy czym to jedynie wskaźnik obrazujący skalę projektu, a nie koszt pojedynczego siedziska” – napisano w mediach społecznościowych.

Już wcześniej informowaliśmy, że nowy stadion w Chorzowie będzie powstawał etapami. Jako pierwsza ma zostać zbudowana główna na około 6 tys.

miejsz z łóżami biznesowymi i skyboxami, by wspierać finansowo funkcjonowanie stadionu i klubu. To także sposób, by obiekt mógł działać i przynosić korzyści przez cały rok, a nie tylko w dniu meczu. Równolegle ma być budowana jedna z trybun za bramką na około 4 tys. miejsc. Trybuna przeciwnie, która ma pomieścić około 8 tys. miejsc, oraz druga trybuna za bramką na około 4 tys. miejsc ma powstać w kolejnym etapie inwestycji.

Nowy układ stadionu zostanie obrócony względem obecnego o 90 stopni i boisko powstanie równoległe do Drogi Trasy Średnicowej. Pozwoli to optymalnie wykorzystać do-

stępna przestrzeń i zaplanować obiekt, który będzie zarówno funkcjonalny, jak i spójny architektonicznie. Zmiana rozmieszczenia trybun nie wpłynie na wygląd zewnętrznej fasady stadionu.

ADM Serwis chce maksymalnie przyspieszyć jego budowę. Pomysł inwestora zakłada, że wykonawca będzie mógł przekazywać dokumentację projektową sukcesywnie – etapami tak, aby możliwe było jak najszybsze dopracowanie i uzgadnianie poszczególnych części projektu. Dzięki temu proces przygotowania i realizacyjny będą się przenikać, co pozwoli skrócić czas rozpoczęcia zasadniczych robót budowlanych. ©

AZS wzmacnia szeregi. Tym razem postawił na zdolnego tyczkarza, Pawła Pośpiecha

Radosław Patroniak
sport@glos.com

AZS Poznań nie zwalnia tempa w budowaniu drużyny, która ma realnie powalczyć o olimpijskie podium w Los Angeles. Po taekwondzistce Julii Nowak do AZS dołączył tyczkarz Paweł Pośpiech.

19-letni skoczek o tyczce to wychowanek poznańskiej Olimpiii i podopieczny trenera Przemysława Czerniaka, który jest następcą prekursora poznańskiej tyczki i wychowawcy Piotra Liska, czyli Krzysztofa Dziamskiego. Mimo młodego wieku Pośpiech ma już w dorobku sukcesy, które pozwalają patrzeć na jego przyszłość z dużym optymizmem. W sezonie 2025 zdobył złoto MPU20, brązowy medal Mistrzostw Europy U20 w Tampere, a rywalizację zakończył z rekordem życiowym 5,30 m. Udany rok domknął także czwartym miejscem mistrzostw Polski seniorów, potwierdzając, że jego wejście do krajowej czołówki jest kwestią czasu.

Zanim trafiłem na Golecin do trenera Czerniaka jako 10-latek zacząłem chodzić w Sprincie Baranowo na ogólnorozwajowe treningi lekkoatletyczne. Wtedy właśnie jeden z trenerów powiedział, że powinienem postawić na tyczkę. Dwa lata później przeprowadziłem się z rodzicami

do Poznania i mama znalazła w Internecie informacje o grupie tyczkarskiej Olimpiii. W taki sposób właśnie dołączyłem do 30-osobowej grupy tyczkarzy i tyczkarek w różnym wieku – tłumaczył nam trzy lata temu Paweł Pośpiech po zdobyciu tytułu wicemistrza Polski w kategorii do lat 18.

Pośpiech uchodzi za przedstawiciela „nowej fali” polskich tyczkarzy – odważnych, pewnych siebie, a jednocześnie niezwykle pracowitych. Jego regularny progres i gotowość do rywalizacji na międzynarodowych stadionach były jednym z kluczowych powodów, dla których AZS Poznań zdecydował się na ten transfer.

Budujemy skład, który będzie realnie liczył się w walce o olimpijskie medale. Potrzebujemy talentów, ale przede wszystkim ludzi głodnych pracy i rozwoju. Paweł idealnie wpisuje się w tę filozofię – podkreślają przedstawiciele klubu.

AZS Poznań udowadnia tym ruchem, że jego strategia na najbliższe lata jest jasna: systematyczne wzmacnianie sekcji olimpijskich i wspieranie młodych talentów, którzy mogą stanowić o sile polskiego sportu w Los Angeles. Paweł Pośpiech to kolejny element tej układanki – i bez wątpienia jeden z najbardziej obiecujących zawodników.

0011433814

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

Pani
Sylwii Kamińskiej-Tracz
Sędziego Sądu Okręgowego w Gdańsku

składają:

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, sędziowie i pracownicy
Sądu Okręgowego w Gdańsku

AUTOREKLAMA

**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu**

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

0011246076

REKLAMA

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

**Nekrologi,
kondolencje**

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk, Połęża 3,**
tel. 58/3003 211

Nieruchomości MIESZKANIA - ZAMINIĘ INNE ZAMINIĘ mieszkanie o pow. 50 m² znajdujące się na os. Bursztynowym - Pruszcz Gdański na kawalerkę Dolne Miasto lub Śródmieście. 516 132 043. DOMY - KUPIĘ ODKUPIĘ współdział w nieruchomości, cała Polska 518503404 AUTOPROMOCJA ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl	Motoryzacja SAMOCZODY OSOBOWE - KUPIĘ ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniebane powypadkowe. Najlepiej placimy, całe pomorskie 514-514-610 Usługi BUDOWLANO-REMONTOWE AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487 Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl ŻALUZJE. Rolety 501-005-692
--	---

Iga między BJKC w Gorzowie a United Cup na antypodach

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek awansowała z reprezentacją Polski kobiet do kwalifikacji Grupy Światowej Billie Jean King Cup i poznała grupowych rywali Biało-Czerwonych w drużynowym United Cup.**

Iga Świątek pokonała Gabrielę Lee 6:2, 6:0, pieczętując zwycięstwo Polek w meczu z Rumunią i w play-offach w grupie B Billie Jean King Cup w Gorzowie Wielkopolskim.

W piątek, w pierwszym swoim meczu, Świątek wygrała z Nowozelandką Elyse Tse, tracąc tylko jednego gema.

- Pierwszy mecz to wiadomo, jeszcze byliśmy w trakcie turnieju, wiedzieliśmy, że mamy dalej robotę do wykonania, więc był to fajny początek. A w niedzielę na pewno, jak już wiedziałam, że wygrałyśmy całą grupę po tym moim singlu, to bardzo się cieszyłam i fajnie, że cały zespół też był na ławkach, żeby celebrować razem - powiedziała Świątek.

Wiceliderka światowego rankingu wystąpiła przed polską publicznością po raz pierwszy od lipca 2023 roku. Na meczach Polek z Nową Zelandią i Rumunią w mogącej pomieścić ponad 5 tysięcy widzów Arenie Gorzów był komplet publiczności.

Polki w niedzielę pokonały Rumunki 3:0. Linda Klimovicova wygrała z Eleną Ruxandrą Berteą 6:2, 6:1, Świątek z Lee 6:2, 6:0, a trzeci punkt zdobyły Katarzyna Kawa i Martyna Kubka, które w deblu pokonały Marę Gae i Monicę Niculescu 6:2, 6:3. W piątek Biało-Czerwone wygrały z Nową Zelandią także 3:0; Kawa pokonała Vivian Yang 6:4, 6:4, Świątek Elyse Tse 6:0, 6:1, a trzeci punkt



FOT. PAP/LECH MUSZYŃSKI

Iga Świątek zakończyła sezon występem w BJK Cup w Gorzowie, a rozpocznie 2026 udziałem w United Cup

zdołały deblistki Klimovicova i Kubka.

Polskie tenisistki czeka teraz w kwietniu 2026 roku decydująca faza kwalifikacji do finału Billie Jean King Cup.

Świątek nie wie jeszcze, czy pomoże drużynie na wiosnę. - Biorę to pod uwagę, ale zobaczymy, gdzie przede wszystkim ten mecz się odbędzie, bo to jest najważniejsza dla mnie kwestia - powiedziała.

Raszynianka pochwaliła atmosferę ma turnieju w Gorzowie. - Zawsze wiem, że te wyjazdy reprezentacyjne będą intensywne i czasami trochę bardziej wymagające, żeby zachować swoje rutyny i koncentrację, ale zawsze jak przyjeżdżam, to po prostu jest dużo śmiechu. Dużo też zabawy i rzeczy, których nie do końca mogę doświadczyć na tourze, więc myślę, że to zapamiętam na pewno bardzo dobrze. Właśnie te wszystkie interakcje z kibicami, które miałam - oceniła.

BJKC na Arenie Gorzów był dla 24-latki zwieńczeniem intensywnego sezonu. Rozegrała w nim 81 singlowych spotkań. Żadna tenisistka ze światowej czołówki nie wychodziła na kort częściej. Świątek wygrała Wimbledon oraz turnieje WTA 1000 w Cincinnati i WTA 500 w Seulu.

Zapytana, czy po zakończeniu udanego dla niej sezonu zamierza przeanalizować swoje

statystyki, powiedziała, że teraz, kiedy ma trochę czasu, zapewne usiadzie i przemyśli, ile osiągnęła. - Ale w sumie jestem jeszcze młoda, mam energię, więc nie ma co myśleć cały czas o statystykach z przeszłości. Raczej chcę jeszcze kolejne lata dobrze pograć i mieć takie sezony. Myślę, że dopiero po zakończeniu kariery będę w stanie w pełni docenić to wszystko, co się wydarzyło - stwierdziła.

Iga zapowiedziała, że wybiera się teraz na zasłużony urlop na Mauritius. Potem weźmie udział w bożonarodzeniowym pokazowym turnieju w chińskim Shenzhen (26-28 grudnia) z udziałem Belindy Bencic, Wang Xinyu, Jeleny Rybakiny oraz Arthura Filsa, Zhang Zhizhena, Andrieja Rublowa i Flavio Cobolliego.

Potem udaje się do Australii na turniej drużynowy United Cup, gdzie zagra w reprezentacji Polski z powracającym po kontuzji Hubertem Hurkaczem, Katarzyną Kawa, Katarzyną Piter, Danielem Michalskim i Janem Zielińskim.

Biało-Czerwoni wystąpią w grupie F z mistrzami United Cup 2024 - Niemcami (z Alexandrem Zverevem, Evą Lys, Laurą Siegemund, Miną Hodzic i Patrickiem Zahrają oraz deblistą Kevinem Krawietzem) i Holandią (z Tallonem Grieksporem, Guyem Den Oudenem i Davidem Pelem oraz Suzan Lamens, Evą Vedder i Demi Schuurs). ©©

UNITED CUP 2026

Perth:

Grupa A: USA, Hiszpania, Argentyna.

Grupa C: Włochy, Francja, Szwajcaria.

Grupa E: Wielka Brytania, Grecja, Japonia.

Sydney:

Grupa B: Kanada, Belgia, Chiny.

Grupa D: Australia, Czechy, Norwegia.

Grupa F: Niemcy, Polska, Holandia.

Tomasz Bartnik z drużyną przywożą trzy medale z MŚ w strzelectwie

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

STRZELECTWO. **Polacy zdobyli na mistrzostwach świata w Kairze w Egipcie trzy medale: złoty indywidualnie i dwa brązowe - drużynowo.**

Trzy medale mistrzostw świata przywiózł Tomasz Bartnik (Legia Sekcja Strzelecka Warszawa). W sobotę 35-letni warszawianin został mistrzem świata w karabinie na 300 m z trzech postaw i zdobył brąz w tej samej konkurencji drużynowo z Maciejem Kowalewiczem (Gwardia Olsztyn) i Wiktorem Sajdakiem (TKS LOK Tarnów).

Indywidualnie Bartnik uzyskał 594 punktów i wyrównał rekord świata. W pozycji kłęczącej uzyskał 199 punktów, leżąc - 198 pkt, a stojąc - 197 pkt. Drugi był Węgier Peter Sidi - 591 pkt, a trzeci Szwajcar Pascal Bachmann - 589 pkt.

W tej samej konkurencji na 15. miejscu uplasował się Kowalewicz z dorobkiem 583 pkt., a 23. pozycję zajął Sajdak - 569.

W klasyfikacji drużynowej Polacy z dorobkiem 1746 pkt. (maksymalnie 1800 pkt.) zajęli trzecie miejsce, a wyprzedził ich Szwajcarzy - 1762 pkt. i Austriacy - 1750 pkt.

Startująca w konkurencji karabinu 3 postawy 300 m Karolina Romańczyk ukończyła zmagania na wysokiej 5. lokacie - 584 pkt. Do medalu zabrakło jej zaledwie dwóch „oczek”.

W niedzielę Biało-Czerwoni z jej liderem Bartnikiem oraz Kowalewiczem i Andrzejem Burdą (Stowarzyszenie Strzeleckie Kobudo Opole) sięgnęli po brązowy medal w konkurencji 300 m karabin 50 strzałów leżąc. Wygrali Czesi, a drugie miejsce zajęli Szwajcarzy.

Polacy wywalczyli 1780 punktów. Do srebra zabrakło im zaledwie czterech punktów. Czesi zdobyli złoto z dorobkiem 1787 punktów.

Bartnik był już mistrzem globu w 2018 roku, kiedy w południowokoreańskim Changwon triumfował w strzelaniu z karabinu dowolnego w trzech postawach na 50 m. ©©



Tomasz Bartnik, Maciej Kowalewicz i Andrzej Burda z brązowymi medalami MŚ w strzelectwie w Kairze

FOT. PRZESŁANIE SPORTOWE/FACEBOOK

Orkiestra Brzęczka wraca do gry. Macedonia Północna nie ma szans

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKANOŻNA. **Reprezentacja Polski U21 zmierzy się dzisiaj na wyjeździe z Macedonią Północną w rewanżowym meczu eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy.**

Reprezentacja Polski U21 była w koszmarnym położeniu po klęsce na mistrzostwach Europy, gdzie przegrała z Gruzją 1:2 i została rozgromiona przez Portugalię 0:5 i Francję 1:4. Po turnieju z pracą pożegnał się selekcjoner

Adam Majewski, któremu tuż przed turniejem przedłużono kontrakt. Jego zastępcą został kapitan reprezentacji olimpijskiej z 1992 roku, kapitan reprezentacji seniorskiej i były selekcjoner pierwszej reprezentacji Jerzy Brzęczek.

Brzęczek nie miał dobrej prasy w ostatnich latach, ale mentalnie zdobył serca Polaków. Biało-Czerwoni na początek eliminacji rozbili Macedonię Północną 3:0, następnie rozgromili Armenię na wyjeździe 4:0. W październiku pokonali Czarnogórę 2:0, a potem zmiażdżyli

Szwecję 6:0. W piątek, 14 listopada, Polacy zmierzili się z Włochami w Szczecinie. Biało-Czerwoni grali bardzo udanie i byli groźniejsi od Italii. W 61. minucie Niccolò Pisilli strzelił piękną bramkę uderzeniem z powietrza. Polacy rzucili się do zdobycia wyrównującej bramki. W 83. minucie Jan Faberski wyszedł z kontrą i utrzymał się przy piłce po kapitalnej rulecie na futbolówce. Młody pomocnik Zwolle biegł dalej z piłką i podał do napastnika Wiktora Bogacza, który strzelił bramkę na 1:1. Trzy minuty później Polacy wyszli z ko-

leijną akcją, którą przepięknym uderzeniem zakończył strzelec bramki pod poprzeczkę młody piłkarz Wisły Kraków Maciej Kuziemka.

- Jestem ogromnie zadowolony z tego zwycięstwa, zwłaszcza że w drugiej połowie długimi chwilami cierpieliśmy. To efekt tego, co się działo w pierwszej części. Zagraliśmy ostrym pressingiem, utrzymywaliśmy bardzo wysokie tempo gry. To musiało skutkować przestojami. Impuls do przejścia inicjatywy dali zmiennicy. Ale to nie jest przypadek. To kolejny mecz, gdy rezer-

wowi odgrywają znaczące role. W tym jest nasza siła - ocenił Jerzy Brzęczek.

Po meczu kibice w Szczecinie zaczęli śpiewać pieśni pochwalne na cześć drużyny i Brzęczka. Co ciekawe, po raz pierwszy na meczu reprezentacji U21 było ponad 20 tysięcy widzów. Piłkarze wracający z meczu autokarem śpiewali „Jurek on fire”, czyli „Jurek w płomieniach”.

Reprezentacja Polski U21 nie straciła jeszcze w eliminacjach choćby punktu. Polacy są liderami grupy i w pięciu meczach

strzelili aż siedemnaście bramek. Gol Włocha był pierwszym, jaki Biało-Czerwoni stracili w tych rozgrywkach. Macedonia Północna w eliminacjach zdobyła zaledwie trzy punkty i zajmuje przedostatnie, piąte miejsce w tabeli grupy.

Spotkanie Macedonia Północna - Polska na stadionie Petara Milosevskiego w Bitoli rozpocznie się we wtorek, 18 listopada, o godzinie 17. Sędzią spotkania będzie 34-letni Węgier Gergo Bogar. Transmisja meczu w TVP Sport i w sport.tvp.pl. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Chojniczanka pokonała na wyjeździe Rekord aż 5:0. Bogatym łupem bramkowym podzieliło się trzech zawodników „Chojny”. W niedzielę w Bielsku-Białej strzelali Valērijs Šabala (20, 65 min.), Damian Michalik (25, 70 min.) oraz Bartłomiej Eizenchart (36 min.). Po 17 kolejkach w Betcliku 2 Lidze Chojniczanka ma 21 punktów i jest ponad strefą spadkową. (raf)



FOT. P. BILSKI

PIŁKA RĘCZNA
Derby Pomorza dla MMTS-u
Kwidzynianie pokonali PGE Wybrzeże Gdańsk po rzutach karnych 4:3. W regulaminowym czasie gry w derbach Pomorza szczypiornistów było 31:31. (raf)

Duże akcenty na 100-lecie Gdyni

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

SPORT. Rok 2026 będzie wyjątkowy w historii Gdyni. Miasto z różnymi partnerami postarało się o huczne urodziny, których elementami będą wydarzenia sportowe wysokiej klasy.

Pierwszym akcentem wyjątkowego 2026 roku w Gdyni będzie Bieg Urodzinowy Gdyni, który zaplanowano na niedzielę, 8 lutego 2026 roku o godz. 10. Już teraz do rywalizacji na 10 km zapisało się 3600 osób! Miasto wraca do tego, co przyciągało od lat, czyli do sprawdzonej trasy. Start i meta zlokalizowane będą na Skwerze Kościuszki, a trasa będzie stanowiła swoistą wycieczkę śladami najważniejszych gdyńskich punktów - ulicą Świętojańską, Bulwarem Nadmorskim, Placem Kaszubskim czy ulicą Janka Wiśniewskiego.

Koszykarze walczą o mistrzostwa

1 marca 2026 roku w hali Polsat Plus Arena Gdynia kibice będą mogli zobaczyć pasjonujący mecz koszykarzy w ramach eliminacji do mistrzostw świata 2027. Biało-czerwoni zmierzą się z Łotwą, czyli z ósmą drużyną globu według klasyfikacji ostatniego czempionatu. Przyznanie Gdyni tak ważnego meczu przez Polski Związek Koszykówki ma oczywiście związek z 100. urodzinami miasta. Hala podczas spo-



FOT. JAKUB STEINBORN

Ironman 70.3 Gdynia to triathlonowe zawody o międzynarodowej sławie. To Gdynia była pierwszym polskim przystankiem tego prestiżowego cyklu. Po roku przerwy miasto znów zaprasza do siebie „ludzi z żelaza”

tkania koszykarskiego Polska-Łotwa na pewno wypełni się do ostatniego miejsca.

25 kwietnia 2026 roku na ulicach Gdyni znowu zrobi się tłoczno za sprawą biegaczy. Tym razem mieszkańcy będą startować, ale i dopingować zawodników na dystansie 21,0975 km. PKO Gdynia Półmaraton 2026 zapowiada się imponująco ze względu na współpracę z Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki. Po raz pierwszy w historii poznamy mistrzów kraju w kategoriach wiekowych, a to gratka szczególnie dla starszych

miłośników biegania. Na ulicach może pojawić się nawet 10 tysięcy uczestników, a wszystko to w nocnej scenarii i finiszem na plaży miejskiej.

27 czerwca 2026 roku na Skwerze Kościuszki miłośnicy sportu uraczeni zostaną próbka możliwości czołowych kolarzy MTB. W zawodach Puchar Świata MTB Eliminator zaprezentują się najlepsi zawodnicy globu - około 40 mężczyzn i 30 kobiet. Dzień później zaplanowano zawody dla amatorów dwóch kółek, chcących sprawdzić się w tej dynamicznej i nie-

zwykle widowiskowej odmianie kolarstwa.

Żeglarze z całego świata na zatoce

Od 20 czerwca do 31 lipca morską część miasta opanują żeglarze, którzy będą rywalizować podczas prestiżowych regat Road to the World - Gdynia Sailing Days. Na starcie ma pojawić się około 1400 uczestników w dziesięciu imprezach regatowych od Optimist (najmłodsi) przez popularne i widowiskowe 49er (fortynajner) i klasa 470, aż po klasy: Finn,

Micro i Star, prezentujące dorobek i kunszt doświadczonych żeglarzy ze światowej czołówki.

Następcy Igi Świątek

Od 7 do 21 lipca 2026 roku mieszkańcy będą mieli możliwość obejrzenia na żywo rywalizacji na najwyższym poziomie w kraju, podczas której zagrają być może przyszli następcy Igi Świątek i Huberta Hurkacza. Mecze mistrzostwa Polski w tenisie ziemnym rozgrywane będą na terenie legendarnych kortów w Gdyni.

Jedno z największych i najbardziej prestiżowych wydarzeń triathlonowych w Polsce wraca do Gdyni po roku przerwy. 19 lipca 2026 roku zaplanowany został Ironman 70.3 Gdynia. Zawodnicy z różnych zakątków globu zmierzą się z wymagającym pływaniem w morzu (1,9 km - start z Plaży Gdynia Śródmieście), trasą rowerową (90 km) prowadzącą po Kaszubach i w sąsiedztwie malowniczego Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego oraz biegu (21,1 km) z kibicami na całej trasie i niezapomnianym finiszem na gdyńskiej plaży.

Tour de Pologne zacznie się w Gdyni

W Gdyni pojawią się także najlepsi kolarze świata! 83 Tour de Pologne rozpocznie się bowiem w Gdyni. Narodowy wyścig potrwa od 3 do 9 sierpnia 2026 roku. Trwają szczegóły dotyczące ustalania trasy. Wyścig będzie transmitowany w ponad 65 państwach na świecie, a w Polsce będzie go można oglądać na antenach TVP Sport oraz Eurosportu.

Na przełomie listopada oraz grudnia 2026 roku uwaga kibiców skupiona będzie na ringach bokserskich. Przez tydzień w Gdyni rywalizować będą sportowcy w mistrzostwach Polski w boksie. Udział weźmie 350 zawodniczek i zawodników z całego kraju. Na mieszkańców czekają atrakcje: strefy kibica w przestrzeni miejskiej, otwarte treningi, czy spotkania z mistrzami.

Jeden set walki w Warszawie to za mało, aby marzyć o punktach

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Energa Trefl Gdańsk na warszawski Torwar jechał z nastawieniem pokazania dobrej gry. Udało mu się to w premierowym secie.

PGE Projekt Warszawa	3
Energa Trefl Gdańsk	0
(33:31, 25:19, 25:22)	

Projekt: Firlej, Semenik 11, Tillie 11, Weber 9, Kochanowski 11, Bednorz 16, Wojtaszek (libero) oraz Gornulka 1, Firszt, Kozłowski

Trefl: Worsley, M'Baye 5, Orczyk 11, Nasiewicz 10, Pietraszko 8, Brand 13, Koykka (libero) oraz Schulz 3, Kogut 1, Sobański, Stepiński

Sędziowali: Sławomir Gołąbek, Maciej Twardowski
Widzów: 3320

„Gdańskie lwy” rozpoczęły spotkanie bardzo dobrze, grając odważnie i punkt za punkt z jednym z najmocniejszych zespołów PlusLigi. Podopiecznym trenera Mariusza Sordyla marzył się wynik zbliżony do tego, jaki w konfrontacji z warszawskim zespołem uzyskał Barkom Każany Lwów.

Ukraiński zespół z Lukaszem Kampą w składzie wygrał bowiem 3:0, sprawiając niespodziankę dużego kalibru.

I w inauguracyjnym secie w hali COS Torwar wydawało się, że gdańszczanie również napsują krwi PGE Projektowi. Końcówka przerodziła się w prawdziwą siatkarską wojnę nerwów - było 22:22, potem 24:24, a gra na przewagi trwała wyjątkowo długo. Oba zespoły miały swoje szanse na zamknięcie seta, lecz przy stanie 32:31 skuteczny atak Bartosza Bednorza dał gospodarzom triumf 33:31.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Gdański zespół po sześciu występach ligowych ma bilans 3-3. Przed Energa Treflem seria spotkań z bardzo trudnymi ekipami

Nie od dzisiaj wiadomo, że wysiłek w takim długim secie jest znaczny, a energia na kolejne partie jest uzależniona od powodzenia. Projekt poszedł więc za ciosem, a Trefl już nie zbliżył się do tak zaciętej końcówki seta.

MVP meczu został Kévin Tillie. Francuski przyjmujący PGE Projektu podbił 60 procent piłek, a w ataku miał skuteczność 59 procent. W niedzielę zdobył 11 punktów. Po stronie Energi Trefla dobre zawody w ataku zaliczyli Tobias Brand (13 punktów) i Piotr Orczyk (11 punktów), ale mieli

problemy z podbijaniem ataków gospodarzy.

Przed Energa Treflem teraz bardzo intensywny terminarz, w którym pojawia się wielu wymagających rywali. W poniedziałek, 24 listopada 2025 roku o godz. 17.30 przed własną publicznością zagrają z Zakłą Kędzierzyn-Koźle. Następnie w sobotę, 29 listopada w Ergo Arenie zagrają z wice mistrzami Polski Aluronem CMC-em Wartą Zawiercie. Natomiast na środę, 3 grudnia w hali w Lublinie zaplanowaną ma konfrontację z mistrzami Polski - Bogdaną LUKiemi.